

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NIEWspomnienie
z zimowych
wakacji
— str. 4 i 5

Rok XIII Wydanie AB

Poznań, 20/21/22 IV. 1957

Nr 94 (4114)

• Nowe możliwości zatrudnienia • konieczna poprawa zaopatrzenia wsi • w planie ustawa o przymusowych zarządach

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

Prezes Rady Ministrów wydał ostatnio nowe zarządzenie dotyczące osób zwalnianych z administracji. Przewiduje ono podjęcie kroków zapewniających odpowiednio warunki przeobrażenia do pracy w służbie zdrowia.

Zarządzenie upoważnia ministra zdrowia do utworzenia specjalnych oddziałów w dwu

letnich szkołach pielęgniar-
skich w miastach wojewódz-
kich celem przeszkolenia w
nich 1500 osób zwalnianych z
administracji. W związku z
tym Ministerstwo Zdrowia
zwiększy plan zatrudnienia,
jak również o ponad 2,5 mil-
iona złotych podwyższy fun-
dusz plac i innych wydatków
niezbędnych dla prowadzenia
tego typu oddziałów. Przewi-
dziane jest także uruchomie-
nie 8-miesięcznych kursów
przygotowawczych do zawodu
higienisty szkolnego oraz kur-
sów szkolących dyplomowane
opiekunki dziecięce. Na kosz-
ty prowadzenia obu rodzajów

kursów, z których skorzysta
1.200 osób zwalnianych z ad-
ministracji przeznaczona zo-
stanie kwota 1,6 mln. złotych.

Instytucje kierujące pracowni-
ków zwalnianych z admini-
stracji do oddziałów dwule-
tnich szkół pielęgniar-
skich ma ją obowiązek zapewnić tym
pracownikom przez pierw-
szych 12 miesięcy szkolenia
dotychczas pobierane przez
nich uposażenie.

Po przeszkoleniu higienistki
szkolne i dyplomowane opie-
kunki dziecięce otrzymają upo-
(Ciąg dalszy na str. 2)

Polskie wagony i lokomotywy na torach całego świata

W ostatnim czasie znacznie
zwiększyliśmy eksport parowozów
i wagonów do różnych krajów.

Stalym naszym odbiorcą jest
Związek Radziecki, który już od
wielu lat sprowadza parowozy cięż-
kie i wagony osobowe z Zakładów
H. Cegielskiego, wagony towarowe
z Zielonej Góry i parowozy wąsko-
torowe z „FABLOKU” w Chrzano-
wie.

Poważnym odbiorcą są również
Indie.

Ostatnio nadeszło również do
TASKO w Poznaniu duże zamówie-
nie z Jugosławii. Zgodnie z zawar-
tą umową, wysłamy w najbliższych
latach do Jugosławii 1.250 wago-
nów towarowych i 100 osobowych i
1 II klasy, 300 cystern i 600 wóz-
ków do wagonów.

Do „TASKO” wpłynęło również
zamówienie z Mozambiku na do-
stawę wagonów towarowych. W
tej chwili toczą się pertraktacje
w sprawie dostawy polskiego taboru
kolejowego do różnych krajów.

Poza zakładami, podległymi
„TASKO”, zamówienia eksportowe
realizują również i inne fabryki —
które dostarczają wagonów dla E-
giptu i Jugosławii. (L)

W 12 rocznicę układu

polsko - radzieckiego

Uroczysty koncert w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

W dniu 18 bm. w Państwowej
Operze w Warszawie odbył się
uroczysty koncert, zorganizowa-
ny przez Zarząd Główny
TPP-R z okazji przypadającej
21 bm. XII rocznicy podpisania
układu o przyjaźni, pomocy
wzajemnej i współpracy powo-
jennej pomiędzy rządem pol-
skim a rządem radzieckim.

Uroczystość zagrał i przewo-
dził wiceprezes Rady Mini-
strów, przewodniczący ZG
TPP-R — Stefan Ignar. Obok
niego w prezydium zasiadli m.
in.: członkowie Biura Politycz-
nego KC PZPR — Ignacy Lo-
ga-Sowiński, Jerzy Morawski i
Aleksander Zawadzki, marszał-
ek Sejmu PRL — Czesław Wy-
cech oraz ambasador ZSRR w
Polsce — Panteleimon Ponomare-
renko.

W lożach zajęli miejsca sze-
rogi placówek dyplomatycz-
nych państw budujących socja-
lizm.

Widownię Opery wypełnili do
ostatniego miejsca przedsta-
wicieli społeczeństwa Warszawy.
Orkiestra odegrała hymny
państwowe: Polski i ZSRR. Na-
stępnie Stefan Ignar udzielił
głosu wicepremierowi Jarosze-
wiczowi, który wygłosił okolicz-
nościowe przemówienie.

W dalszym ciągu wieczoru od-
było się przedstawienie baletu
P. Czajkowskiego — „Jezioro ta-
ńdź” w wykonaniu artystów
i orkiestry Państwowej Opery
Warszawskiej.

Czy zgłosiłeś swój udział w Małej Olimpiadzie?

Poznański Okręgowy Zwią-
zek Lekkoatletyczny wraz z
redakcją „Głosu Wielkopols-
kiego” organizują w dniu 28
kwietnia br. na stadionie KS
Warta im. „22 Lipca” biegi
przełajowe w następujących
kategorjach:

a) Bieg główny na dystan-
sie około 5000 m (rocznik 1937
i starsi);

b) Bieg juniorów na dystan-
sie około 1500 m (młodzież mę-
ska urodzona w latach 1938,
1939 i 1940);

c) Bieg młodzików na dy-
stansie około 800 m (roczni-
ki 1941 i 1942);

d) Bieg kobiet na dystansie
około 800 m (rocznik 1938 i
starsze);

e) Bieg junierek na dystan-
sie około 600 m (1939 i 1940
r.);

f) Bieg dziewcząt na dystan-
sie około 500 m (rocznik 1941
i 1942).

(Ciąg dalszy na str. 2)

Następny numer
„Głosu”
ukáže się
we wtorek rano
w objętości 6 stron

ZMS przed zjazdem konstytucyjnym

WARSZAWA (PAP)

18 bm. obradowało w War-
szawie IV plenum Tymczaso-
wego Komitetu Centralnego
Związku Młodzieży Socjali-
stycznej. Posiedzenie — po-
siadające roboczy charakter —
poświęcone było w całości przy-
gotowaniom do zjazdu konsty-
tucyjnego ZMS, który rozpocz-
nie się 25 bm. w Warszawie.

Na posiedzeniu przedyskuto-
wane zostały projekty zasadni-
czych dokumentów Związku —
deklaracji ideowo-politycznej i
statutu.

Omówiono również sprawy
organizacyjne zjazdu — por-
ządek dzienny, regulamin
obrad, stan przygotowań tech-
nicznych, prace biur obsługi
itp.

Jasno i wyraźnie

Aż specjalnej uchwały Rady Ministrów po-
treba było, aby władze terenowe, odpo-
wiedzialne za rozwój rolnictwa zrozumiały
właściwy sens przemian październikowych
i nowej polityki rolnej zawartej w wytycznych
KC PZPR i NK ZSL. W niektórych powiatach
— nie wyłączając instancji partyjnych i ogniw
terenowych ZSL — ulegając nastrojom chwili
zrozumiano zmiany jako... pierwszy krok do
likwidacji spółdzielczości produkcyjnej w
ogóle. To trzeba sobie wyraźnie powiedzieć —
nie owijając w przysłowiową bawełnę. Stąd
też wypływały najprzeróżniejsze trudności dla
pozostałych spółdzielni. A przecież wystarczyło
uważnie przeczytać uchwałę VIII Plenum i
wspólną deklarację sojuszniczych partii, aby
się przekonać, że nikt rozsądny w Polsce nie
myśli rezygnować z socjalistycznych form go-
spodarowania w rolnictwie. Odrzucono tylko
szkodliwe metody organizowania spółdzielni
produkcyjnych.

W tekstach wspomnianych dokumentów moż-
na z łatwością znaleźć sformułowania, które
wskazywały wyraźnie, że rząd będzie dążył do
stworzenia sprzyjających warunków dla wszech-
stronnego rozwoju wszystkich gospodarstw
rolnych, a specjalnie gospodarstw spółdziel-
czych, jako socjalistycznej formy gospodaro-
wania. I nie może być inaczej, bo gospodar-
stwo zespolone to ważny producent rolny, w
perspektywie wydajniejszy od producenta in-
dywidualnego. Już wtedy było wiadomo, że
istniejącym oraz nowym spółdzielniom produk-
cyjnym, powstałym na zasadach dobrowolno-
ści zostanie zapewnione szerokie korzystanie
z kredytów bankowych (nie dotacji) i pier-
wszeństwo zaopatrywania się w nowoczesne
środki produkcji.

W praktyce terenowej bywało często cał-
kiem inaczej, o czym pisaliśmy przed dwoma
tygodniami. Toteż podjęta w dniu 25 marca
1957 roku uchwała Rady Ministrów s'awia sora
w jasno i wyraźnie. Tak, aby nikt nie mógł
po swojemu interpretować ogólnych przepi-
sów. Zobowiązuje po prostu odnośnych mini-
strów do wykonania konkretnych, wyszczegóło-
nionych poleceń. Równocześnie uchwała uch-
yla poprzedni przepis dotyczący udzielania po-
mocy finansowej spółdzielniom na zapewnie-
nie minimum dniówk obrachunkowej. Dla
tej prostej przyczyny, że pomoc taka nie przy-
czyniała się do rozwoju gospodarstwa zespolo-
wego, a raczej stanowiła premię dla leni-
w-
chów, pokrywała skutki niezaradności, nierób-
stwa, a często i pospolitego złodziejstwa.

Pomoc produkcyjna dla spółdzielni, przewi-
dziana uchwałą z 25 marca br., oparta jest na
normalnych zasadach ekonomicznych, na zwy-
czajnych operacjach bankowo-kredytowych z
zachowaniem wszelkich przepisów zabezpiecza-
jących zwrot pobranej pożyczki. To będzie
działać wybitnie wychowawczo. Równocześnie
decyzja zniesienia obowiązkowych dostaw z
działek przyzagrodowych uprości całą mani-
pulację wymiarową. Ludzie nie będą sobie za-
prztać głowy drobnymi, kilogramowymi nie-
raz dostawami.

Sądzić należy, że przekazanie funkcji instruk-
tażowo-rachunkowych i organizacyjno-statu-
towych powiatowym i wojewódzkim związkom
spółdzielczości produkcyjnej uchroni chłopów
od ingerencji przeżydów rad narodowych i in-
nych czynników w wewnętrzne sprawy posze-
gólnych spółdzielni. Na pewno wzmacni się
dzięki temu samorząd spółdzielczy, byleby tyl-
ko związki nie przerodziły się w jakiś ciężki,
biurokratyczny-ingerencyjny aparat urzędni-
czy.

Fakt, że uchwała Rady Ministrów przyznaje
spółdzielniom pełne prawo do zakupu ciągnik-
ów i wszelkich maszyn towarzyszących (do
tej pory były w tej sprawie trudności) wywo-
ła niewątpliwie zadowolenie wśród spółdziel-
ców. Na obecnej zmianie zyskają bezsprzecz-
nie obie strony: spółdzielcy i państwo. Bo
sprężet maszynowy jako własność spół-
dzielców będzie przez nich otaczany więk-
szą opieką i w pełni wykorzystywany.

Upoważnienie dobrze gospodarujących spół-
dzielni do przejmowania na własność lub wy-
dzierżawiania niektórych obiektów przemysłu
rolnego (gorzelnie, małe krochmalnie) wywoła
z całą pewnością zadowolenie wśród chłopów-
spółdzielców.

Poza tymi wszystkimi momentami natury go-
podarczej, uchwała Rady Ministrów jest nie-
zasuwającym wątpliwości wyrazem politycz-
nego stanowiska partii i rządu w sprawie spół-
dzielczości produkcyjnej, aktem prawnym,
który ustala dla tego ruchu nowe, pomyślniej-
sze i zdrowsze warunki rozwoju. W ten sposób
uchwała tworzy silne podstawy do wyzwolenia
szrokiej inicjatywy samych zrzeszonych
chłopów.

K. J.



Spod wielkanoenej bazi

Mamy więc — zgodnie ze wszystkimi prawami nieba i zie-
mi — święta z całą ich tradycyjną aurą. Przedświ-
teczne porządki są już za nami: co można było upo-
rządkować, zostało uporządkowane. O porządkach po-
świętecznych nie będziemy myśleć, by nie psuć sobie
przyjemnego nastroju. Prawem świat — jest cieszenie
się z tego, co jest, a nie martwienie się o to, co będzie
w przyszłości. Przyszłość ma zresztą zagwarantowane
tradycją miejsce przy świętecznym stole: zawarta jest
w życzeniach, które sobie wzajemnie składamy. Oczy-
wiście, życzenia — choćby najserdeczniejsze — same
się nie spełnią. Gdybyśmy jednak przyjęli, że sami bę-
dziemy je spełniać? Ho, ho, jak pięknym mógłby być
wówczas świat i nasze życie na nim! Spróbujmy więc
zżyć sobie tego, czego wszyscy razem i każdy z osobna
pragniemy, życzymy więc —

Światu — pokoju i powszechnego rozbrojenia.

Działaczom politycznym — mądrości.

Działaczom gospodarczym — równowagi budżetowej,
korzystnych umów gospodarczych i kredytów inwesty-
cyjnych.Polskiej drodze do socjalizmu — by nie była bru-
kowana tylko dobrymi chęciami.Październikowi — by pamiętano o nim w pozostałych
miesiącach.

Sejmowi — spełnienia marzeń narodu.

Narodowi polskiemu — słusznej dumy z własnych
osiągnięć.

Masom pracującym — sukcesów w pracy i płacy.

Związkom zawodowym — nowej, trwałej więzi z ma-
sam.

Wojsku — długich lat pokojowego życia.

Milicji — by nie potrzebowała używać pałek.

Pałkom — aby nie były przeginane.

Przemysłowi — przekraczania planów produkcyjnych.

Gospodarce wiejskiej — mądrych gospodarzy.

Radom robotniczym — pomyślnych rządów...

Wierzącym — tolerancji wobec niewierzących.

Niewierzącym — tolerancji wobec wierzących.

Kobietom — świadomego macierzyństwa.

Mężczyznom — dobrych manier.

Matężstwowom — miłości.

Zakochanym — mieszkań ze słowikami i księżycem
w oknie (a przynajmniej mieszkań).

Artystom — talentów.

Teatrom — zainteresowania ze strony polskich dra-
maturgów.Kinom — by przynajmniej raz w roku wyświetlał
dobry film polski.

Naszym przyjaciołom — przyjaźni z naszej strony.

Nam — przyjaźni ze strony przyjaciół.

Twórcom — sił twórczych.

Próżniakom — chęci do pracy, pijakom — trzeźwości.

Chuliganom — opamiętania.

Poczcie — szybkości „TU-104”

Kolejom — tego co jest grzecznością królów, to jest
punktualności.Handlowcom — i tym z prywatnej inicjatywy i tym
z sektora uspołecznionego — czystych rąk.Ekspedjentom (tkom), kelnerom (rkom), kondukt-
rom (rkom) — grzeczności.

Dzieciom — szczęśliwych rodziców.

Dorosłym — więcej radości, mniej trosk.

Rodzinom — równowagi budżetów rodzinnych.

Kwiatom — aby wszystkie kwitły.

Wszystkim — wszystko powyższe.

Czy to wystarczy? Niekoniecznie. Można zapew-
nić takich miłych i dobrych życzeń złożyć naszym
czytelnikom. Składajmy je w każde święto. Spełniajmy
w każdy dzień powszedni.

Redakcja

Rankovic

o stosunkach między Jugosławią a krajami socjalistycznymi

BELGRAD (PAP)

W czwartek rano rozpoczęło się w Brioni pod przewodnictwem prezydenta Tito plenum Rady Federalnej Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii. Na pierwszym posiedzeniu członek Prezydium Rady Aleksander Rankovic złożył sprawozdanie polityczno-organizacyjne.

Omówił on najważniejsze zagadnienia międzynarodowe, podkreślając szeroki zasięg i aktywność jugosłowiańskiej polityki zagranicznej.

Nawiązując do stosunków między Jugosławią, a Związkiem Radzieckim Rankovic stwierdził, że naród jugosłowiański potraktował deklarację belgradzką nie tylko jako uznanie słuszności prowadzonej przez Jugosławię walki o zrealizowanie zasady równości i demokracji w stosunkach między państwami socjalistycznymi, lecz również jako stworzenie zdrowych podstaw do dalszego rozwoju przyjaźni obu krajów i partii.

Normalizacja stosunków jugosłowiańsko-radzieckich napotkała jednak ostatnio pewne trudności w związku z rozpatrywaniem ich przez niektóre koła wyłącznie pod kątem widzenia „polityki bloków”. Jugosławia — stwierdził mówca — nie wyzreknie się swego negatywnego stosunku do sprawy bloków.

Utrzymały się różnice zdań w sprawach międzynarodowego ruchu robotniczego. W związku z tym zaczęto znów występować przeciwko Jugosławii z różnymi podejrzeniami i zarzutami. Kampania przeciwko Jugosławii zarówno ze Wschodu jak i z Zachodu rozwijała się — jak podkreślił Rankovic — szczególnie w związku ze stanowiskiem, jakie przywódcy jugosłowiańscy zajęli wobec wydarzeń na Węgrzech i wojny w Egipcie.

Mówiąc o sytuacji w Polsce Rankovic oświadczył:

„Wszystcyśmy powitali z radością ogromne sukcesy i przemiany zrealizowane w Polsce pod kierownictwem PZPR. Uważaliśmy i nadal uważamy, że wszystko co się stało w Polsce, harmonizuje w pełni z

interesami narodu polskiego i socjalizmu”.

Rankovic omówił dalej sprawę rozbieżności w stosunkach między Jugosławią a Albanią.

Podsumowując tę część swego przemówienia Rankovic oświadczył, że w interesie pokoju i nieskrępowanego rozwoju socjalizmu stosunki między Jugosławią a pozostałymi krajami socjalistycznymi powinny być normalne i stać się polepszać. Uważamy nadal — powiedział Rankovic — że deklaracja belgradzka i moskiewska są podstawą naszych wzajemnych stosunków i zobowiązań. Jednomyslność w ocenie wielu zagadnień, po twierdzeniu w tych dokumentach, stanowi zdrowy fundament, na którym możemy oprzeć dalszą owocną współpracę między naszymi krajami we wszystkich dziedzinach. Aby zaś uniknąć zahamowania tej współpracy, należy, naszym zdaniem, uwzględnić fakt, że Jugosławia ma odmienne poglądy na pewne kwestie. My ze swej strony nie uważaliśmy nigdy, by warunkiem współpracy musiała być całkowita jednomyslność we wszystkich sprawach.

10 LAT TEMU
w Głosie

„Głos” w dalszym ciągu prowadzi wielką kampanię niesienia pomocy, powodzianom. W każdym numerze publikowane są listy ofiarodawców, składających pieniądze w redakcji. Zebrana suma przekroczyła półtora miliona złotych.

Na zakończenie Tygodnia Ziemi Odzyskanych wicepremier Gomułka złożył wizytę w Szczecinie i Gorzowie, gdzie przemawiał, a wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. M. Spychalski wziął udział w uroczystościach w Opolu. Przemówienie w Gorzowie Gomułka zakończył słowami: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”.

Od 23. IV. do 4. V. odbywają się „Dni Gniezna”. Uroczystości uświetnił wiele imprez artystycznych, wśród których nie brak i występu baletu Opery Poznańskiej z primabaleriną Bittnerówną i baletmistrzem Kaplińskim na czele.

21 bm. rozpoczął się w Poznaniu wielki proces przeciwko miejscowym fałszerzom pieniężnym. Wypuścił on w obieg około 2000 sztuk „pięsetek”, sporą ilość „setek”, znaczki chlebowe oraz legitymacje kolejowe. Jeden z oskarżonych szczerze przyznał, że podrobił dla siebie legitymację, ponieważ lubił podróżować, a na normalne bilety nie mógł sobie pozwolić. J. Dzierżawski i Fl. Piotrowski zostali skazani na karę śmierci.

Czy zgłosiłeś swój udział w „Małej Olimpiadzie”?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Każdy uczestnik musi być uznany za zdolnego do odbycia biegu przez lekarza. Dla młodzieży szkolnej ważne jest świadectwo lekarza szkolnego.

Wpisowe do biegów wynosi: w biegach 500 m seniorów, 800 m kob., 500 juniorów i 600 m junierek — 2 zł od zawodnika; w biegach 500 m dziewcząt i 800 m młodzików — 1 zł od zawodnika.

Zgłoszenia należy kierować do sekretariatu POZLA — Poznań, pl. Kolegiacki nr 17 — pokój 101.

Dla zawodników, obok pucharów dla zwycięzców, przewidziane są wartościowe nagrody praktyczne m. in. dla pierwszych zawodników klubów, szkół, zamiejscowych itp.

Nie zwlekaj ze zgłoszeniem, a usprawnisz przygotowania do „Małej Olimpiady”, podczas której odbędą się m. in. popisy modeli latających, pokazy szermiercze, gimnastyczne, mecz rugby, wyścigi kolarskie i konkurencje lekkoatletyczne. (p)

K. Rzemieniecki

Po rozmowach radziecko - albańskich

Wspólna deklaracja — odjazd delegacji albańskiej z Moskwy

MOSKWA (PAP)

17 bm. w godzinach wieczornych N. A. Bulganin i M. Shehu podpisali na Kremlu wspólną deklarację radziecko-albańską. Deklaracja głosi m.in.:

Oba rządy oświadczają, że wzmożona działalność dywersyjna międzynarodowych sił reakcyjnych, wymierzona przeciwko państwom socjalistycznym, wymaga stałej czujności narodów, przestrzegania jednolitości krajów socjalistycznych, nieustannego rozwijania i umacniania braterskich stosunków pomiędzy krajami obozu socjalistycznego.

W sprawie bałkańskiej, rządy ZSRR i Albanii potwierdzają swe pragnienie polepszenia i wszechstronnego rozwoju stosunków z Jugosławią na zasadzie szczerzej przyjaźni i wyrażają przekonanie, że do tego dążyć będzie również Jugosławia. Wypowiadają się za po-

prawą stosunków z Grecją i Włochami.

Deklaracja głosi, że ZSRR postanowił zwolnić Albanię od opłat zadłużenia w kredytach na sumę 348 milionów rubli oraz od obowiązku spłaty długu na sumę 74 milionów rubli, płatnych 1 stycznia 1957 roku.

W środę wieczorem albańska delegacja partyjno-rządowa opuściła Moskwę, udając się do Kijowa. Po krótkim pobycie w stolicy Ukrainy i Odessie powróci ona do kraju.

Dziennik 5 przestępstw popełniają nieletni

(Inf. wł.)

Przedwczoraj sala teatralna szkoły TPD nr 4 w Poznaniu była widownią niezwykle ważnej konferencji. Na salę przybyli liczni pedagodzy, prawnicy, nauczyciele i funkcjonariusze MO, by w kilkogodzinnej naradzie omówić wielki i bolesny problem przestępczości wśród nieletnich obywateli naszego województwa.

Szczególnie wstrząsające było wystąpienie por. Nowaka z Komendy Wojewódzkiej MO, który przedstawił zebrany dane statystyczne przestępczości młodzieży. Z danych tych wynikało, że przestępczość ta — niestety — wzrasta. Por. Nowak stwierdził m. in., że dziennik notuje się 5 przestępstw wobec prawa, dokonanych przez nieletnich.

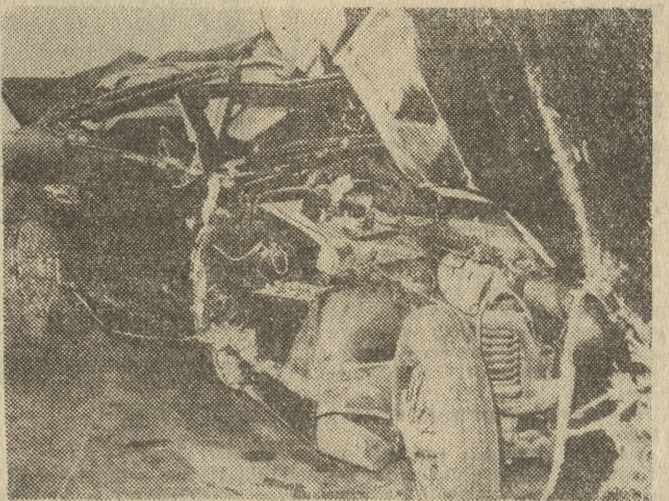
Narada wysunęła szereg tak ważnych problemów, że nie podobna choćby zasygnalizować je w krótkiej informacji. W najbliższych dniach opublikujemy w „Głosie” artykuł, który szeroko omówi plan tej narady. (tyb)



Françoise Sagan — świetna 21-letnia powieściopisarka francuska uległa wypadkowi samochodowemu. Stan jej zdrowia jest nadal groźny. Oto jedno z ostatnich zdjęć Françoise Sagan.

Na zdjęciu poniżej: rozbity samochód pisarki.

Fot. — CAF



„Jeżeli wiesz — mów, jeżeli mówisz — mów wszystko”

Chiński dziennik „Żenminzipao” o sprzecznościach między masami a ich przywódcami

Kiedy niedawno delegacja robotników HCP zapytała Władysława Gomułę dlaczego często podejmuje się mówić o sprawach niepopularnych — stwierdził, że „obowiązkami komunisty jest mówić prawdę klasie robotniczej i narodowi. Nawet nieprzyjemną prawdę”.

Sprawie tej poświęcony jest głównie artykuł wstępujący w jednym z ostatnich numerów organu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin „Żenminzipao”. Artykuł, który nosi tytuł „Jak należy ustosunkowywać się do sprzeczności wewnętrznych w społeczeństwie” stwierdza na wstępie, że „sprzeczności są siłą napędową rozwoju i postępu we wszystkich rzeczach i zjawiskach”. Chiński dziennik pisze, że z chwilą zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, sprzeczności antagonistyczne kapitalizmu mogą w zasadzie przestać istnieć, w nowym zaś społeczeństwie powstają nowe sprzeczności i nowa walka. Sprzeczności te mogą dotyczyć niezgodności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji, między nadbudową a bazą ekonomiczną, między masami ludowymi a ich przywódcami.

Szczególnie szeroko omawia dziennik chiński sprzeczności mogące powstać między masami a ich przywódcami. Problem ten został omówiony przez redakcję „Żenminzipao” na przykładach chińskich.

Dziennik stwierdza, że w sprzecznościach między masami a przywódcami znajdują najczęściej wyraz różne inne sprzeczności, istniejące w społeczeństwie socjalistycznym. „Jednakże sprzeczności między masami ludowymi a przywódcami, podobnie jak inne

sprzeczności w społeczeństwie (socjalistycznym — przyp. red. Gł. W.) — podkreśla dziennik chiński — to sprzeczności nieantagonistyczne, rodzące się na gruncie jednolitości zasadniczych interesów”.

„Obecnie sprzeczności między masami ludowymi a przywódcami w naszym kraju — kontynuuje dziennik chiński — powstają w zasadzie wskutek biurokratycznego stylu pracy przywódców. Niektórzy kierownicy sami nie znają konkretnej sytuacji w terenie, nie wstępują do mas, nie słuchają ich potrzeb, brutalnie naruszają prawa i interesy mas. Dlatego też, aby rozwiązać sprzeczności między masami ludowymi a przywódcami, należy przede wszystkim z całą powagą i surowością wykorzystać tego rodzaju biurokratyczne przejawy w pracy kierowniczych działaczy.”

Dla skutecznego przezwyciężenia biurokratyzmu należy opierać się na masach i rozszerzać życie demokratyczne narodu, ażeby wzmocnić kontrolę mas nad przywódcami.”

Dziennik stwierdza następnie konieczność podniesienia roli zebrań w poszczególnych zakładach pracy i instytucjach. Należy na tych zebraniach wprowadzić w życie hasło: „Jeżeli wiesz — mów, jeżeli mówisz — mów wszystko, nie bierzmy za złe żadnej przestrogi i wyciągajmy z niej wnioski”.

„Przywódcy — podkreśla „Żenminzipao” — nie tylko powinni słuchać tego co mówią masy, lecz i ustosunkowywać się poważnie do ich opinii. Bez względu na to, czy poglądy mas są słuszne i wykonane, przywódcy powinni je studiować i udzielać odpowiedzi. Jeżeli te poglądy są słuszne i wykonane, należy wcielić je w życie; jeżeli zaś są one niewykonane lub chwilowo nie dadzą się zrealizować, to i wówczas trzeba udzielić odpowiednich wyjaśnień.

Poglądów mas nie wolno ignorować, ani też wykonywać tylko formalnie, podobnie jak nie wolno udzielać masom nieodpowiedzialnych obietnic, uciekać się o tani efekt wśród mas z pomocą pięknych frazesów.

Szczególnie ważne jest tutaj to, że w wypadku, gdy problem będący przedmiotem krytyki mas powstał rzeczywiście w wyniku błędów przywódcy — przywódca ten powinien stanowczo i śmiało uznać przed masami swój błąd, a nie przerzucać winy na wyższych, czy niższych od siebie, na prawo, czy na lewo. Doświadczenie dowodzi, że jeśli się uznaje swoje błędy przed masami w rzeczowy sposób, nie prowadzi to bynajmniej do utraty aurytetytu; ten zaś, kto uchyla się od odpowiedzi, kto broni swego „aurytetytu” z pomocą oszustwa i presji, musi liczyć się z tym, że jeśli nawet będzie się to przez pewien czas udawało — w każdym razie ostatecznie zbankrutuje on przed masami.”

Dalej dziennik piętnuje biurokratyczne przyzwyczajenia niektórych przywódców, którzy hołdują zasadzie: „Skoro masz w ręku władzę — powinienes komenderować”. „Właśnie taka tendencja — czytamy — do samego tylko administrowania jest wyrazem biurokratycznego stylu pracy. „Przywódcy nazywają się „przywódcami” — podkreśla dziennik — oczywiście nie dlatego, że mogą komenderować akcją mas, lecz głównie dlatego, że są oni powołani do wyraźnego wskazywania masom kierunku i drogi naprzód”.

W zakończeniu dziennik stwierdza, że rozwiązanie różnic sprzeczności ustroju socjalistycznego będzie możliwe wówczas, jeśli wszyscy przywódcy unikną zarozumiałstwa i zapalczywości, jeśli będą utrzymywać ścisłą więź z masami oraz zdecydowanie zwalczać będą biurokratyzm.

Onr.: (kez.)

z łamów POZNAŃSKIEJ PRAŚY

„Tygodnik Zachodni”

W świątecznym numerze znajdujemy korespondencję Tadeusza Bednarczyka („Bednarza”), który w imieniu b. członków Korpusu Bezpieczeństwa (reprezentującego w czasie okupacji obóz tzw. Sikorszczaaków) występuje o rehabilitację pamięci gen. Władysława Sikorskiego. Autor korespondencji kreśli jego sylwetkę jako polityka, dążącego do nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim oraz wybitnego dowódcy. Zważywszy zasługi generała i premiera b. rządu londyńskiego Bednarczyk domaga się sprowadzenia z Anglii do Polski prochów gen. Sikorskiego, odbudowania jego willi w Warszawie przy ul. Belwederskiej i przeniesienia do niej ze Szkocji muzeum poświęconego jego osobie, należy również przywrócić nazwę alei gen. Sikorskiego w Warszawie oraz zaprosić do Polski żonę generała i zabezpieczyć jej resztę starości, gdyż Helena Sikorska znajduje się obecnie w ciężkich warunkach bytowych. Korespondencja Bednarczyka zaopatrzona jest komentarzem redakcji, która nie podzielając poglądów społecznych czy koncepcji politycznych Sikorskiego, jest jednak zdania, iż nie należałoby przemilczać jego patriotyzmu i zasług żołnierskich w czasie ostatniej wojny.

„Gazeta Poznańska”

Projektowana podwyżka cen biletów do kin dotknęła do żywego Z. Beryta, który w kategorięczny sposób („Dopłata — ale na jakie cele?”) zwalcza tę koncepcję nadmiernej, jego zdaniem, haussy w tej dziedzinie. Zdaniem autora artykułu pokaźna część funduszy (wpływy z kas kinowych) idzie na popieranie „rodzimej twórczości filmowej” w rodzaju takich np. filmów — „arcydzieł” jak „Podhale w ogniu” (kosztowało 11 milionów złotych), „Ziemia”, „Pożegnanie z diabłem”, czy też na utrzymywanie polskiego Hollywoodu w Białolecie pod Warszawą, które pochłonie wiele setek milionów złotych. Z tymi wydatkami kontrastują jaskrawo fatalne warunki lokalowe np. w Poznaniu, gdzie jest brak kin, a „koniki” zbierają swe żniwo. Beryt uważa, że i w tej dziedzinie (film) należy żądać od odpowiednich czynników rozeznania i przemyślanego gospodarowania groszem publicznym, a rentowność wypracować przede wszystkim na własnym podwórku, w produkcji.

„Wyboje”

Roman Samseł zamieszcza reportaż pt.: „Herezja”, w którym pisze o dyskryminacji religijnej i stosowaniu średniowiecznych metod we Włocławku. Samsełowi pokazano kościół ewangelicki z potłuczonymi szybami, kaplicę z powybijanymi oknami, w której przechowywane są ciała zmarłych. We wnętrzu kamienne, uszkodzony obraz w ołtarzu, Podczas nabożeństwa ewangelickich kamienie spadają na głowy zebrań w kościele. Ostatni raz wybito szyby po zakończeniu rekolekcyj katolickich. Tematem ich była nauka o tzw. herezji. Prześladowanie ewangelików we Włocławku stało się przyczyną masowej ich emigracji do Niemiec zachodnich (ok. 400 rodzin). W Komitecie Miejskim Partii powiedział autorowi artykułu, żeby „nie robił z tego problemu, że są ważniejsze sprawy, gdyż w fabrykach robotnicy chcą dzielić między siebie fundusz zakładowy”. Zdaniem Samseła z całej sprawy wygląda „kultuński leń fanatyzmu religijnego i nacjonalizmu, głupoty graniczącej z okrucieństwem”. Kończąc swój smutny reportaż, autor odwołuje się do opinii społecznej.

Oprac. MAK

Za siedmioma rzekami była — Polska



Przez Senio, Santerno, Gaiano wiódł zwycięski szlak polskiego żołnierza.

Vietinghoff, postanowił mocno trzymać Santerno. Tym też tłumaczy się liczne przeciwnatarcia niemieckie. Wreszcie 14 kwietnia rano oddziały polskie przekraczają Santerno na całej linii. Dywizja Karpacza, która dźwigała dotychczas główny ciężar natarcia, zdobywając Senio i Santerno, zostaje zluzowana przez V Dywizję, której pierwszym zadaniem jest pościg za Niemcami. Odwrót niemiecki stracił charakter regularnej operacji i stał się bezładną ucieczką: były jak najdalej odebrać się od nacierających Polaków. Już nie tylko piechota, ale nawet nasze czołgi, które idą na prawym skrzydle, nie mogą całymi godzinami nawiązać styczności z Niemcami. Uciekają przezwrotnie na własnych nogach, albo też na bardzo prymitywnych środkach lokomocji, zabranych Włochom.

W czasie pościgu za nieprzyjacielem Polacy natrafiają na pomordowanych bestialsko żołnierzy polskich wziętych uprzednio do niewoli. Niemcy nie oszczędzali również swych niedawnych przyjaciół: w Imolii w środku miasta znajdujemy stokilkadziesiąt trupów mieszkańców, których Niemcy pomordowali przed swoim odejściem...

W Castel San Pietro — nowy dowód barbarzyństwa. W grudniu 1944 r. Niemcy wysadzili w powietrze szpital, gdzie przebywało kilkuset rannych jeńców alianckich — również Polaków.

Na Gaiano hitlerowcy organizują nową obronę. Samoloty donoszą o zgromadzeniu dużych sił obronnych. Tymczasem w Niemczech wojska alianckie stanęły nad Elbą, radzieckie są coraz bliżej Berlina...

21 kwietnia, a więc dokładnie 12 lat temu, o godz. 6 rano oddziały polskie pierwsze wkraczają do Bolonii. W środku miasta na rynku zgromadziła się rada miejska, burmistrz wygłasza przemówienie. Z balkonu ratusza spływa białoczerwona flaga. Sztandar polski powiewa dumnie na Torre degli Asinelli, najwyższej wieży Bolonii...

Opr.: Jerzy ANTONIEWICZ



Żołnierze polscy pierwsi wkroczyli na ulice Bolonii.



Bitwa o Bolonię rozpoczęła się silnym przygotowaniem artyleryjskim.

nowinki Filmowe

• Pięćdziesięciosześcioletni już, znakomity tancerz Fred Astaire ukończył swój najnowszy film „Funny Face”, w którym partnerką jego jest młodziutka i uroczą Audrey Hepburn — „Natasza” z „Wojny i pokoju”. Film zrealizowany został w Paryżu przez jednego z najznakomitszych amerykańskich reżyserów-choreografów Stanleya Donena. Muzyka oparta jest na motywach Gershwin, a reżyser barwą „Technicoloru” zmieniającą się w zależności od nastroju, osiągnął — podobno — nowe, fantastyczne efekty baletowe.

• Znany przed wojną amant filmowy Gary Grant jest obecnie partnerem Giny Lollobrigidy w filmie „Duma i pożądanie”. Będzie to trzeci amerykański film Lollobrigidy — realizowany zresztą w Europie. Swoją sukces w Ameryce zawdzięcza Lollobrigida szerokoekranowemu filmowi „Trapez”, w którym była partnerką Burtę Lancastera i Tony Curtisa. Film ten, który pobili rekordy kasowe, reżyserował słynny twórca filmu „Niepotrzebni mogą odejść” — Carol Reed.

• Poważne kłopoty sprawia filmowcom całego świata regulamin festiwalu filmowego w Wenecji. Każde państwo ma prawo przedstawić tylko jeden film wyboru jury konkursowego. Takie państwa, jak Japonia, Francja, Anglia, USA, realizujące setki filmów rocznie, występują przeciw temu regulaminowi, chcą narzucić dawną proporcję — 1 film na każde sto filmów. W takimże stawieniu Japonia pokazałaby 6 filmów, Indie 4, USA 3, Francja, Anglia, NRF, Włochy po 2, pozostałe kraje po jednym.

Co z tą rangą naszego miasta?

Cudze chwalicie

JAN LESKI

— swego nie znacie

Jest publiczną tajemnicą, że muzyka w naszym życiu kulturalnym nie odgrywa należnej jej roli.

Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwa.

Ma się rozumieć, że rozwój kultury społeczeństwa będzie tym większy, im więcej czasu społeczeństwo będzie mogło poświęcać życiu kulturalnemu, czyli im stopa życiowa społeczeństwa będzie wyższa. Ale z drugiej strony wielką rolę odgrywa tutaj muzyczne przygotowanie.

Jaki jest poziom kultury muzycznej poznańskiej publiczności?

Nie negując bynajmniej poważnego dorobku muzycznego naszego miasta, trudno nie dostrzec, że np. muzyka kameralna na grupie bardzo nielicznych słuchaczy, a muzyka klasyczna — a zwłaszcza współczesna — niewiele więcej. Lepiej jest z frekwencją na muzyce programowej, romantycznej — ale, niestety, tylko z frekwencją. Wyraźnie bowiem rzuca się w oczy, że znaczna część publiczności — sądząc z zachowania się — chodzi na koncerty raczej ze snobizmu, by móc potem opowiadać: „Słuchałem to, to, w interpretacji tej a tej osoby”.

Prowadzenie rozmów, szeleszczące papierkami w czasie recitalu i owe sławne wysiłki do garderoby — należą już do trwałej, niechlubnej tradycji poznańskiej publiczności.

A więc nie jest tak dobrze, i konieczność umuzykalniania istnieje również w naszym „muzycznym Poznaniu”. Oczywiście, nie można od razu przelać program koncertów wyłącznie trudnymi utworami. Staranny dobór utworów o różnych kierunkach — taki, który da słuchaczowi możliwość porównań — może oddać duże usługi.

A jak wyglądają u nas sprawy lepszemu muzy?

Muzyka lekka oraz jazzowa cieszy się dużym powodzeniem. Ale często duże zainteresowanie dla zagranicznych zespołów — nie zawsze bywa nagradzane wysokim poziomem wykonawców, przy czym muzyka jazzowa jest pod przemożnym wpływem kompozytorów zagranicznych.

Niewątpliwie wynika to również ze snobizmu — i wykonawców i naszych słuchaczy. Ale czy tak być już musi?

Festiwal muzyki jazzowej w Sopocie był przecież apologią jazzu

zagranicznego, polskich utworów w ogóle nie grano! Występujący angielski zespół na festiwalu — ak oświadczył w wywiadzie jego kierownik na łamach „Sztandaru Młodych” — zorganizował się na krótko przed wyjazdem do Polski, jeśli nie dla samego wyjazdu. Myślimy brali ich poważnie, a dla nich była to może egzotyczna przejażdżka. Niezbyt to dobrze świadczy o poziomie jazzu w kraju.

Podobnie jest z muzyką naszych filmów.

Gdy filmy obce pozostają niekiedy długo w pamięci dzięki swej ciekawej muzyce, to np. ostatni polski film pt. „Kariera Nikodema Dyzmy” nie pozostawia po sobie żadnych muzycznych wrażeń. Wychodzi się z kina, by wkrótce całkowicie o nim zapomnieć.

W radio też nie jest lepiej, najczęściej słyszy się zagraniczne utwory. Czy i to nie wynika ze snobizmu? Czy nie ulegają temu i nasze nieliczne zespoły radiowe? Wreszcie, czy naprawdę nie ma u nas kompozytorów muzyki lekkiej i jazzowej? Rozpadł się poznański kwartet rytmiczny, z czego to nastąpiło winy?

Centralizm radiowy wymaga zatwierdzania utworów w Warszawie — zanim wejdą w program regionalny, podczas gdy tego ograniczenia nie ma w innych działach radia.

Istnieje tylko jedno w kraju monopolistyczne Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, w którym decydującą rolę odgrywa prawie to samo grono ludzi, co w dziale muzyki lekkiej w radio!

Czy ten monopolistyczny stan nie wpływa hamująco na rozwój rodzimej twórczości?

Gdy zapytano pewnego zdolnego kierownika zespołu jazzowego, dlaczego nie tworzy własnych utworów, lecz posługuje się przeważnie zagranicznymi — nie potrafił zaraz znaleźć odpowiedzi!

A więc chyba nie tylko snobizm i wygodnictwo są przyczynami. Ten stan rzeczy wynika głównie z nieprzejawnego klimatu dla twórczości muzycznej, który zmusza do pójścia po linii najmniejszego oporu.

Muzyka lekka i taneczna — o wiele więcej niż poważna — potrzebuje dopływu nowych utworów i nie mogą to być utwory tylko zagranicznych kompozytorów.

Mamy szereg młodych i zdolnych kompozytorów, którzy stanowią zupełnie nie wykorzystaną twórczą rezerwę — albowiem nie znajdują sprzyjających warunków pracy.

Stworzenie możliwości rozwoju kompozycji rodzimej, stworzenie sprzyjających warunków — może uzdrowić ten niezdrowy stan rzeczy. Nie jestem przeciwnikiem przenoszenia dobrych wzorów z zagranicy, jeśli możemy na nich skorzystać. Ale gdy obok dobrych utworów przenosi się mniemanie, trzeba powiedzieć za Rejsem: „Polacy nie gęsi, że też dobre utwory własne w Poznaniu mieć mogą”.

Tak to dawniej bywało...

Palmowa niedziela 1757 roku. Byłem na nabożeństwie. Dzieci w szyku przed procesją w kościele prowadziły orację wierszem bardzo zmyślnym i dowcipnym. Z początku o Chrystusie i jego cierniowej drodze, a później tak zabawne dyktetyki, że zamiast się modlić, serdecznie się uśmieiał.

Podobno ksiądz proboszcz warszawski od św. Krzyża zabronił owych oracji w kościele.

Wielki Piątek 1757 roku. Dziś szła procesja od kościoła do kościoła. Przyłączyli się do niej kapłani, którzy wyszli z kościoła św. Magdaleny. Jeden z kapłanów (ubranych w suknię długą z rozpięciem na plecach dla biczowania się) niósł ciężki krzyż, a za nim postępował przebrany Cyrenejczyk i żołnierze. Nasz „Chrystus” miał zbył wielki pociąg do wódki, bo u św. Wojciecha nie wytrzymał, krzyż położył i tak jak był w cierniowej koronie pobiegł do gospody celem „ochłodzenia się”. Ile było szukanian z nim, bo już procesja zaczynała ruszać!

Doszlismy do kościoła św. Krzyża. A tu wychodzi druga procesja kapłanów. Myślę sobie, kto będzie miał pierwszeństwo, czy ci od św. Magdaleny, czy od św. Krzyża. Ci nowi pchali się naprzód, starzy procesjonanci nie dali się wypreszczyć. Poszły w ruch łokcie, potem pięści, a wreszcie kamienie.

Rezurekcja 1757 roku. Na dziesiętniej Rezurekcji był straszny harmider i strzelanie, że aż uszy pękały. Pospólstwa też było dużo. Podobno w tłoku mieli wielkie zniwo wszelkiego rodzaju rzeźmieszkowie, którzy wypróżniali kieszenie bogobojnych. Niejeden też zegarek przepadł i niejedna tabakiera.

Poniedziałek wielkanocny 1757 roku. Kupiłem u Izaaka Mencia flaszkę wody różanej. Nasza młoda dama przydybaliśmy w łóżku jeszcze leżąc i pokropiliśmy ją pachnidłami. U sąsiadów na pania domu rozsuchawali panowie lały wiadra wody.

Piszę o tym, a sam źle się czuję. Ciągłe tylko uciekam na podwórze. Ścisła mnie i mdli i czyści. Matka dobrodziejka mówi, że to z długiego postu i od święconki...

Według „Opisu” ks. J. Kitowicza odtworzył: P. R.

PAN TADEUSZ * Zofia Andrzejewska

JUŻ OD PROGU owionął mnie specyficzny zapach sklepu. Pachniały książki. Może mi się tylko zdawało, jeśli jednak nie pachniały to z pewnością kuszy. Nie pierwszy raz zresztą.

Sprzedawca, stary znajomy, bez słowa rozłożył przede mną stertę nowości. Wertując w kartkach zapomniałam o bożym świecie...

Bardzo pana proszę, niech pan jeszcze poszuka trzeciego egzemplarza. Ja panu to specjalnie wy-

nagrodzę. Ja ten „Pan Tadeusz” muszę mieć.

Nie wiem, czy namiętna prośba, brzmiała w głosie kupującego, czy też wadliwe użycie przypadku wyrwało mnie z zamyślenia — dość, że spojrzałam uważnie na jegomościa stojącego obok mnie przy ladzie. W ręce trzymał dwa egzemplarze jubileuszowego wydania „Pana Tadeusza”.

Zaintrygowała mnie ta sylwetka.

— Po co panu aż trzy egzemplarze „Pana Tadeu-

sza”? — wyrwało mi się pytanie.

Nieznajomy uśmiechnął się blade i ociągając się z odpowiedzią, zaczął machinalnie przetrzącać kartki trzymanych w ręku książek. Jego milczenie zaczęło mi już ciążyć, kiedy wyrzucił z siebie szybko, zapatrzyony w strofy — tak dobrze nam wszystkim znanych — wierszy.

— Wyjeżdżam z kraju na zawsze. W Palestynie mam ciotkę i kuzyna. Oni też prosili mnie o tę książkę.

Od słowa do słowa zaczęliśmy gawędzić.

Mój nieznajomy urodził się, tak, jak jego dziad i pradziad w Polsce. Jest krawcem. Ostatnio był kierownikiem technicznym spółdzielni krawieckiej. W czasie okupacji walczył w partyzantce. Później szedł z Armią Polska od Siedlec do Berlina. Dosłużył się stopnia kapitana.

Jestem Żydem i jestem Polakiem. Taka jest prawda, ale tego wielu nie rozumie. Spróbuję być tylko Żydem. Nie wiem jednak, czy mi się to uda.

Stałam przez chwilę bez słowa, zażenowana. Myśli kłębiły się, goniąc jedną drugą. Odruchowo, jakby

z rozkazu kogoś trzeciego, powąchałam bukietek fiołków, trzymany w ręce. Kupiłam je u ulicznego sprzedawcy. Pierwsze fiołki w tym roku.

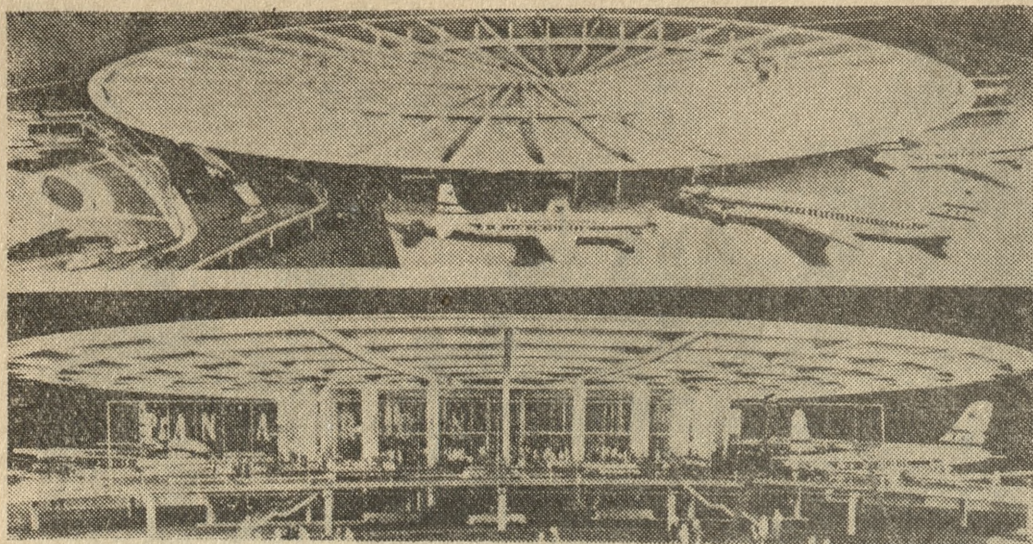
— Proszę, niech pan je weźmie na pamiątkę.

Nieznajomy popatrzał na mnie bardzo poważnie, wziął bukietek i włożył bez słowa między kartki książki.

Wolnym krokiem wracałam do domu. Ulicami mijali mnie ludzie Młodzi, dorośli... — Wszyscy oni czytali na pewno „Pana Tadeusza” — pomyślałam. Wiele umie z pewnością deklamować na pamięć „Koncert Jankiela”...

Było mi smutno.

Dwie uncje PRZEPOTIAŁU



TAK BĘDZIE WYGLĄDAĆ...PRZYSZŁY DWORZEC LOTNICZY W NOWYM JORKU Model trzypiętrowego dworca lotniczego, który zbudują linie PAWA (Pan American World Airways) na lotnisku międzynarodowym w Nowym Jorku. Na zdjęciu górnym — widok dachu, opierającego się na 32 kolumnach. Dach ten będzie uodporniony na huragany. Budowa dworca zostanie ukończona w 1958 roku. CAF

Aktualności poznańskie sprzed dwu wieków

„KURJER POLSKI” nr LXIV (64) Anno 1738 między innymi donosi: Z Poznania d. 28 Martii. Lubo za temi Delinkwentami, którzy Brandeburczykom wysoki Ludzi przedawać chcieli, były instancje y Zakonnikami chcieli zostać, jednak ich nie darowano życiem, ale w Poniedziałek przeszły nastąpiła ich Esekucja, kiedy obudwoch rano o godzinie 4. sekretnie w Cerkwie tutejszym święto, a potem o godzinie 7. u Fary pochowano. Ze zaś dali się od Brandeburczykom uwieść, tedy teraz, gdzie tylko mogą, mszczą się na Werbownikach Brandeburskich, y byle się w Polsce pokazał, to ich łapią y

wieszają, iakoż pod Człopą Szlachcie złapawszy siedmiu obiesić ich kazal; dla czego teraz surowy od Dworu Berlińskiego ma być zakaz, aby się żaden nie ważył Rekrutów z Polski przyprowadzić.

„KURJER POLSKI” Num: LXV (65) Anno 1738 informuje: Z Warszawy d. 9. Aprilis Jmć X. Biskup Pożnański pierwszyego dnia Wielkonocnego w Kościele Kolegiaty tutejszej Świętego Jana Summę Pontificali celebrował w asistentia Jchomościów XX. Pralatów y Kanoników. Jmć Pan Marszałek Nadworny Koronny tu zawitałszy przez Święta zabawili..

dzież Zakony wszystkie cum Sacrificiis in Suffragium duszy sprowadzone, gdzie także znajdowali się praesentes Jmć P. Wojewoda Kaliski, Jchmość PP. Urzędnicy tak Ziemsy iako Grodzcy Pożnańscy, przytym Jchmość Panowie Kolligacy Domu Jchomościów PP. Krzyckich, Swinarskich y innych. Dziekowal za ostatnią usługę wszystkim Jchomościom asystującym Jmć Pan Podczaszny Kaliski, Na Chleb żałobny zapraszał Jegomość Pan Pisarz Grodzki Pożnański wszystkich przytomnych. Kondukt ten Akt przy odgłosie dzwonów zakończył.

„KURJER POLSKI” Num. CCXXV (225) Anno 1741 donosi: Z Berlina donoszą, że d. 13 praesent, (13. marca dop. wł.) znowu 100. Artyleristów lub puszkarzów z amunicją y 15. Murzynów ztamtąd ku Śląskowi pomaszzerowało, e non-verso 200. Niewolników Austriackich tam tedy prowadzono. Z Śląska doszła relacja, że Wojsko Pruskie pod Komendą Feld-Marszałka Graffa Szweryna po tamtej stronie Nissy do kupy się ściągają, y ci z Teszyna podług Ordynansu, łączyć się mają.

zebrał:
Edward Wyrembelski

Cięta riposta

Jeden z włoskich dziennikarzy, przeprowadzając wywiad ze znaną niemiecką aktorką Marią Schell (którą Czytelnicy nasi pamiętają z filmu „Ostatni most”) zadał takie oto pytanie: „Przepraszam signora, czy nosi Pani biustonosz?”. Niezrażona nie dyskrecją pytania aktorka spytała: „A czy Pan ma już sztuczną szczękę?”

Ujście omija rafa

Wzgórza nazywają tutaj si ludzie „Bellevue”, co oczywiście ma znać „piękny widok”. Widok stąd jest rzeczywiście piękny, a ponadto, co się zowie, historyczny. Tutaj, na wzgórzu, 300 lat temu, tłumnie, kolorowo i hałaśliwie biwakowała szlachta wielkopolska pod wodzą Krzysztofa Opalińskiego, o którym zdania są dotąd podzielone: był wielkim zdradą, czy też przewidującym strategiem. Wzgórza „Bellevue” wieńczą ruiny maurytańskiego zamku. Ruiny nie są autentyczne. Zbudowano je na polecenie któregoś z kościelnych potentatów. Merkantylne skłonności wzięły pewnie górę nad potrzebą historycznej prawdy. Ale jakże by miejsce, będące siedzibą słynnej Kalwarii Ujskiej, do której przed wojną co niedzielę przyjeżdżały setki obładowanych datkami wiernych nie miało mieć swoich zabytkowych ruin?

Historia zawiodła, historię trzeba było poprawić. Był interes sędzi. Dziś w Ujściu nie ma już Kalwarii — zezbrała ją Niemcy podczas wojny — jest za to Huta Szkła.

Patrząc ze wzgórza ma się miasto jak na dloni. Huta leży u ujścia Głdy do Noteci i w porównaniu z małą, cichą miejsciną imponuje swoim ogromem. Na zabrudzonej palacie miasteczka wykwitają jasne plamy świeżej czerwieni. Są to domy zbudowane przez Hutę dla jej pracowników.

Huta jest wprawdzie wspólnie zmechanizowana, więc i wydajność pracy jest tu wysoka, lecz zatrudnia ogółem zaledwie 600 ludzi; nie jest przeto jakimś kolosem przemysłowym. Skąd więc środki na tak duże budownictwo mieszkaniowe? Czyżby władze centralne tak szczerze sypały funduszami inwestycyjnymi?

Nic podobnego. Po prostu w Hucie pracują ludzie nad wyraz przemyślni. Unikają przede wszystkim słowa „inwestycja”. Bo inwestycja wymaga specjalnego zaplanowania i zgody „góry”; bo nie wolno ich wykonywać sposobem gospodarczym, lecz trzeba zlecać do wykonania obcym przedsiębiorstwom; bo do kosztorysowej wysokości inwestycji dochodzi 70-procentowy narzut na pokrycie wszelkiej administracji, biurokracji itp.

Kupuje się więc od miasta domy — rudery, rozbiera je do fundamentów i w tzw. ramach kapitalnego remontu... buduje nowe. Ale już bez narzutów, własną załogą — i z własnych, zaoszczędzonych lub zakupionych materiałów. Szybko, sprawnie i tanio. W ten sposób powstają nowe domy kilkakrotnie tańsze od podobnych zbudowanych jako „inwestycja” przez jakiegokolwiek przedsiębiorstwo państwowe czy spółdzielcze.

Myślę, że nie zaszkodzi w niczym zmyślnym ludziom z Huty „Ujście” ujmując ich „przestępczy” proceder. Zostali już przecież raz ukarani. W ubiegłym roku, gdy „kant z remontami” wyszedł na jaw, z sprawą rozpatrywało specjalne kolegium Ministerstwa i ukarało dyrektora Huty nagana. Przed tym wszelako udzielono dyrektorowi pochwały za oszczędne i celowe gospodarowanie funduszami.

Nie wiem, czy kierownictwo Huty bardzo się tą naganą przejęło.

Chyba jednak nie przejmują się za bardzo, zwłaszcza dlatego, że przecież co chcieli zrobić, to w zasadzie już zrobili. Siedem nowych bloków z inwestycji (bo i takie trzeba nieustępliwie robić — wzdychają), 9 domów powstałych „systemem kapitalnym” to razem 98 mieszkań, co, jak na 2-tysięczne miasteczko, jest nie lada osiągnięciem. Może właśnie tu leży przyczyna, że Ujście ma największy w naszym województwie przyrost mieszkań w stosunku do ilości mieszkańców, i że zagęszczenie na 1 izbę wzrosło od przedwojny zaledwie z 1,2 na 1,3. Wynosi więc akurat tyle, ile miał Poznań w naj lepszym okresie lat międzywojennych. Oczywiście, wiele z istniejących domów ledwie się już trzyma, a problem mieszkaniowy w Ujściu jest dalej, jak wszędzie, problemem pierwszoplanowym.

Najmniej zaś na pewno przejmują się ministerialną nagana ci, którzy z nor weszli do nowoocześniejszych, skanalizowanych mieszkań z łazienkami, jak i wszyscy mieszkańcy Ujścia i okolic, którzy korzystają z pięknego Domu Kultury.

Dom Kultury zbudowała oczywiście również Huta i również „w ramach remontu” na miejscu resztek budynku dawnej strzelnicy Bractwa Kurkowego. Za 350 tys. zł powstał dom, który — ja twierdzą fachowcy — budowany jako inwestycja, kosztowałby grubo ponad milion. Jest w nim sala z 300 krzesłami, duża estrada, ubieralnie dla aktorów itp. Dom jest tak sprytnie eksploatowany, że przynosi dochód (!) Hucie. Tuż przy Domu Kultury ma wkrótce powstać dom turystyczny oraz stadion z różnymi urządzeniami sportowymi i amfiteatralną widownią (wykorzysta się niekiedy między wzgórzami). Kosztorys na 1,5 miliona jest już zaakceptowany. Ludzie z Huty mówią gniewnie — gdybyśmy to robili sami, wystarczyloby na pewno pół miliona...

Rada Miejska pozazdrościła pewnie Hucie sukcesów i postanowiła również spróbować szczęścia.

Ujście nie ma szkoły. Dzieci uczą się w trzech miejscach. Postanowiono więc przeprowadzić następującą „spekulację”. Jak wiadomo, istnieje przepis, że jeśli czynem społecznym pokryje się 1/3 wartości budowy, państwo dofinansuje resztę. Przeto wyremontowano dla celów mieszkalnych duży dom (znowu poważnie pomogła Huta) i przeznaczono go tymczasowo na szkołę. Z Hutą zaś zawarto porozumienie, że kupi dom, a zapłata stanowić będzie ową 1/3 nowej inwestycji szkolnej.

Władze wojewódzkie poparły inicjatywę, umieściły szkołę w planie inwestycyjnym i popierały sprawę tak długo, aż ktoś z Prezydium WRN zjawił się w Ujściu i z przerażeniem zobaczył, że szkoła już stoi. Co prędzej spowodował skreślenie inwestycji z planu, czym, rzecz jasna, wykazał zupełny brak fantazji.

Może lepiej uda się z kudo-wą kąpieliska. Jest dokumentacja i kosztorys na 160 tys. zł (z czego 60 tys. zł to narzuty). Jest i dotacja — 80 tys. zł. Aliści specje ze stacji sanitarno-epidemiologicznej wyrazili sprzeciw, bo ponoć woda w Noteci ma pewne bakteriologiczne zanieczyszczenia.

Inwestycja zawisła w powietrzu. Ale ludzie przecież się kąpią i kąpać się będą nadal. Dlaczego więc nie mają tego robić w bezpiecznym miejscu, w basenach, korzystając z szatni i innych urządzeń? Więc wykorzystają się kredyt sposobem gospodarczym, bez angażowania przedsiębiorstwa i kąpielisko — takie jak w kosztorysie — powstanie za pół ceny. Odpadną przecież narzuty. Chyba, że znowu ludzie bez fantazji wynajdą jakieś przeszkody...

W Ujściu problem tzw. aktywizacji gospodarczej rozgrywa się na innej płaszczyźnie, niż gdzie indziej. Nie ma tu bezrobocia. Przeciwnie — brak

ludzi do pracy. Problem polega głównie na rozwiązaniu ludzich rąk, aby samodzielnie uleczali swoje życie.

Potrzeba by było jeszcze kilka drobnych warsztatów usługowych i większego punktu na prawy maszyn rolniczych. Ten ostatni organizuje Huta Szkła (znowu Huta!), która ma własne warsztaty remontowe nie w pełni wykorzystane. Wprawdzie i dotąd robiło się takie remonty np. dla PGR-ów, ale bez formalnych rozliczeń pieniężnych. Po prostu w zamian za usługi PGR dawały np. bezwartościowe siano, które Huta Szkła potrzebuje do opakowań.

Jak dotąd Ujście sprytnie omija rafa rozlicznych niezłocznych przepisów, zakazów i nakazów.

Czy jednak koniecznie trzeba zmuszać ludzi by kraśli wokół raf zamiast pozwolić im iść prostą drogą, zaufawszy nieco ich rozsądkowi, zmysłowi gospodarczemu i zwyczajnej uczciwości?

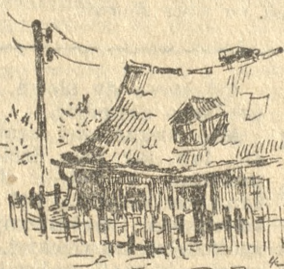
Mieczysław SKĄPSKI

Józefowi Pieprzykowi

Człowiek ten miał młodość ciężką i twardą; ojcem jego był furman w fabryczce lemoniady, rozwoził butelki z pomarańczowym płynem, zwanym „na wabika” oranżadą. Matka uprawiała kilka grządek przed domkiem z gliny i desek; wysoki jak słonecznik przetrwał do dziś dnia. Domku nie oddano jeszcze do muzeum, chociaż tam jest jego właściwe miejsce.

Kształcił się z woli ojca-furmana, który przemógł się i nie pił. Zdobywał wiedzę, pomimo że był wyjątkowo tępy, tak tępy, że profesorowie nazywali go „stołową nogą”. W każdej klasie Człowiek odświadczał regularnie po dwa lata. Pod koniec gimnazjalnej edukacji sypał mu się czarny, gesty zarost na brodzie i pod nosem, a koledy walił na niego „Dziadek”. Po maturze dyrektor powiedział furmanowi: „Puściłśmy go z litości”. Szkoła odetchnęła.

Przetrwał okupację hitlerowską handlując słoniną i żyłkami; pewnego dnia wyszedł z piwnicy i przywitał ją kimś kwiatkiem żołnierzy radzieckich wkraczających do miasta. Stał w tłumie ludzi.



kim, pociągła twarz między innymi pociągłymi twarzami. Nikt na niego nie zwracał uwagi.

Zgłosił się do pracy w urzędzie pocztowym, sprzedawał znaczki, potem awansowano go do działu paczek, potem do depesz. Stamtąd po iluś tam latach dźwignął się na stanowisko kontrolera od znaczków, paczek i depesz. Nic się nie zmienił przez

Czesław Michniak

Wspomnienie z zimowych

ten czas, z tym chyba wyjątkiem, że przybyła mu kobieta o nijakiej urodzie i pociągłej twarzy.

Kiedyś Człowiek skorzystał z konstytucyjnego prawa do wypoczynku i pojechał z żoną na urlop.

Była zima. Za oknem wczasowej jadalni nieruchome świerki ugięły się pod śniegiem, ciężkim, zmarniętym. Mróz przybierał na sile.

— Mój Józiczek?... szepnęła żona ujmując go miękkim ruchem pod ramię.

— Twój. Zaraz przyniosą zupkę, Morduska — powiedział bawiąc się języką. Głos jego brzmiał metalicznie, jakby ktoś potraszał garścią monet w kieszeni.

— No i co pan powie? — zagadnął Człowieka sąsiad z prawej strony.

Człowiek zatrzepotał powiekami, obrzucił przyjaznym wzrokiem jaskółkę leżącą przed nim na talerzu.

— Eee — wydobył z siebie głos. — Zimno, idzie wyż... — brzęknął triumfalnie, jakby dokonał epokowego odkrycia. Zatrzą rękę, przylgnął kilka włosów na głowie. Jego brzośwe oczy uśmiechały się w przestrzeń.

Sąsiad złożył gazetę i spojrzał na niego pobłażliwym wzrokiem człowieka, który całe życie poszukuje prawdy absolutnej. Jego nazwisko będzie po śmierci wymawiane ze szczerą przez miliony ludzi o pociągłych, niczym nie wyróżniających się twarzach.

— Brr, ależ cug — odezwał się hałaśliwie Człowiek — w gazecie pisało, że wyż...

— Pan posiada duży talent meteorologiczny — powiedział sąsiad.

Człowiek kiwnął głową. Przed chwilą zjadł smaczny, suty obiad, po którym każdy normalny czterdziestoletni mężczyzna odczuwa senność. Ale on nie spał, tylko patrzył rozpromieniony na śnieg lśniący w lutowym słońcu, na ol-

brzymie sople zwisające z dachu.

— Gra pan w bridża? — spytał go sąsiad.

— Tak.

— Jak Culbertson?

— Kaiberzon? — powtórzył Człowiek zdziwiony — a co to za Turek?

Ktoś z towarzystwa westchnął.

Człowiek uśmiechnął się, wziął jabłko i zaczął je obierać jakimś oryginalnym scyzorykiem o trzonku z „wisniowego drzewa”; przypomniał o tym za każdym razem, gdy brał go do ręki.

Po południu w pocziarskim palcie i służbowych buciorach asystował żonie stawiającej pierwsze kroki na nartach.

— Cudownie! — wykrzykiwała — Mój Józiczek?

— Twój.

Gdy upadła, podnosił ją z ziemi, otrzepywał ze skrzętego, sypkiego jak cukier śniegu.

— Dobrze, już dobrze, Morduska, nie potłucz się, uważaj...

Minęło kilka dni, temperatura obniżyła się do minus trzydziestu siedmiu stopni. W domu wypoczynkowym popękały rury kanalizacyjne i wodociągowe, wstrzymano też dopływ gazu. Sytuacja stała się tragiczną. Kierownik pensjonatu telefonował w sprawie tego gazu do miasta powiatowego, siedzący województwa i Warszawy. Krzyczał: „Towarzysze, tu są ludzie!” Odpowiadał mu optymistyczny chrobót w słuchawce.

Tymczasem mróz drwił sobie z kierownika, obietnic urzędników i życzeń ludzkich. Człowiek uśmiechał się smutnie.

— Niedobrze, Morduska, niedobrze...

— Oj, Józiczku woda, woda... — jęczała — pomyśl tylko, ciepła woda...

Śniegiem, laskawa pani — powiedział sąsiad — kiedy by-

łem przed trzema laty z polską delegacją pod Jungfrau... — Podobno w Jagniątkowie jest jeszcze woda — rzekł ktoś z towarzystwa.

Grano w bridża w płaszczach i rękawiczkach, chuchano w zziębnięte dionie, nosy błyszczały od kremu, co chwila ktoś zrywał się od stolika



i biegł wkoło świetlicy przytupując jak w oberku.

— A gdzie jest Człowiek? — spytał nagle ktoś z towarzystwa.

Żona poszła go szukać. Na schodach, korytarzu, w hallu rozbrzmiewało jej żałosne wołanie: „Józiczek, Józiczek”. Pytała o niego bufetową, kucharkę, kierownika pensjonatu, pokojówkę.

Nikt go nie widział. Słońce chowało się za górę, która zamykała dolinę od zachodu. Cienie kładły się na śniegu fioletoowymi plamami. Na talerzu zjawiło się nowe rumiane jabłko.

Wróciła ze słowami: „Boże święty, nie widzieliście, panno, Józiczka?”

— Wariatka! — mruknął ktoś z towarzystwa tak cicho, żeby ona tego nie słyszała.

— Niech się pani uspokoi — rzekł sąsiad z prawej strony — przecież maż jest dorosłym mężczyzną, da sobie radę. Wilki go nie zjedzą. Będąc w roku 1953 w Paryżu...

— zwrócił się do sąsiada z lewej strony.

— Prawda, jaki nierozsąd-

CHOCHLIKI RADIOWE

24 kwietnia mija 30 lat od wyśnięcia rozgłosu poznańskiej Polskiego Radia na fale eteru. O rocznicach pisać można dwójako: albo historycznie, ograniczając się tylko do oficjalnych faktów, albo też anegdotycznie. Tym razem ucieknijmy się do drugiego sposobu.

Kiedy w 1933 roku rozgłosia poznańska ogłosiła konkurs na speakera, 18-letni Alfred Sikorski wezwał los i... znalazł się wśród czterech finalistów. Rozstrzygnąć mieli słuchacze. Każdy z czterech kan dydatów, codziennie występujący pod innym numerem, zapowiadał konkursowy program. Zwyciężył w tym konkursie Alfred Sikorski. W rocznicę swoich urodzin, 1 marca 1933 roku najmłodszy speaker radiowy w Europie samodzielnie poprowadził program.

TANIEC SZKIELETÓW

W pierwszych miesiącach jego kariery spikerskiej zdarzyła się taka oto historia: Po nadaniu komunikatu o wielkiej katastrofie kolejowej w Poznaniu (za Mostem Teatralnym) w programie powstała luka, którą trzeba było wypełnić muzyką. Młody speaker nie wiele się namyślając, wziął pierwszą leżącą pod ręką płytę i zapowiedział: „A teraz usłyszycie państwo utwór pt. „Taniec szkieletów“. I „Taniec szkieletów“ poszedł na antenę. Kiedy uświadomił sobie gafę, spościł się z przerażenia do suchej nitki. Na szczęście dyrekcja była wyrozumiała.

„TRZEBA GO ZAMKNAĆ!“

Kiedyś, przy ul. Ratajczaka, znajdowała się strzelnica. Rozgłosia otrzymała nowe mikrofony, które przyczeptało się do klapy marynarki. Sprawozdawcą z jakiejś imprezy, odbywającej się właśnie na tej strzelnicy, był Sikorski. Wówczas jeszcze tego rodzaju reportaże szły prosto na antenę. Sikorski stanął więc na ulicy i zaczął mówić. Mikrofon był ukryty za klapą marynarki. Wyglądało na to, że mówi do siebie. Podszedł do niego jakiś pan i spytał: „Panie, co pan tu wyprawia?“ Sikorski mówił dalej, zwrócił się tylko do zagadującego: „Cicho, cicho!“ Ten jednak nie dał za wygraną i zawołał do zgromadzonych: „Ludzie, to wariat! Trzeba go zamknąć!“ Potem dopiero Sikorski zasłonił ręką mikrofon i sprawę wyjaśnił. Ale „wariat“ poszedł w świat.

UCIECZKA W KOSZULI

Szło jakieś słuchowisko. Program był tak obliczony, że ar-

tystka Teatru Polskiego Janina Porębska, która grała tam w „Szesnastolatce“, w przerwie między aktami, miała zjawić się w radio, skąd, po odegraniu swojej roli przed mikrofonem, wracała do teatru na dalszy ciąg sztuki. Ponieważ w Teatrze grała w koszuli, narzuciła tylko na nią płaszcz i tak udała się do rozgłosu. Audycja się jednak opóźniła, więc Porębska zapominając płaszcz wybiegła z radia na ulicę, by zdążyć do teatru. Za nią pognął woźny z płaszczem, krzyząc: „Proszę pani, proszę pani!“ Nie dogonił jej jednak (rozgłosia znajdowała się wówczas w gmachu nad „Arkadią“). Podobno ludzie po tym incydencie mówili o jakichś gorszących historiach dotyczących się w świecie radiowców.

BARAN PRZED MIKROFONEM

Zdarzało się też, że i dobry spiewak pod wpływem tremy był niemożliwy do strawienia przez słuchaczy. Kiedy taki stremowany artysta produkował się przed mikrofonem, zadzwonił ktoś do rozgłosu z dyplomatyczną propozycją: „Wyłączcie tego barana!“ Speaker oczywiście spełnił zażycie prośbie słuchacza, mimo że spiewak nadal produkował się przed głuchym mikrofonem. Oczywiście potem dowiedział się, że jego głos nie poszedł na antenę. Speaker nie chcąc go martwić, tłumaczył, że czas się skończył. Spiewak na to: „Szkoda, bo dzisiaj jestem w takiej dobrej formie!“

Spisał: M. F.



Fabryka w miejscowości Żelezny Brod (okręg Liberec) produkuje najładniejsze wyroby przemysłu szklanego w Czechosłowacji.

Na zdjęciu: „Koń w krajobrazie fantastycznym“.

CAF

NIESPOKOJNE GODZINY

Godzina 22. Dworzec Kolejowy w Poznaniu. Przed chwilą na peron i wjechał pociąg. Pasażerowie tłocząc się pospieszyli ku tunelom i poczekalni. W jednym z wagonów został tylko młody mężczyzna. Kolejarze kilka razy go wypraszali jednak facet jest tak zalany, że trudno z nim dojść do ładu. Długo wąż wagonów drgnął i zwolna potoczył się na boczny tor.

— Trzeba posłać po niego funkcjonariusza — mówi kierownik komisariatu kolejowej MO. — Może wyjść z wagonu i wpaść pod pociąg.

Po kilkunastu minutach dwóch milicjantów prowadzi trumnokowego pasażera. Przed komisariatem stoi karetka. Funkcjonariusze MO ładują do niej pianego mężczyznę.

Pojedzie do Izby Wytrzeźwień. Drugi wyznawca Bachusa z twarzą umazaną błotem i krwią oczekuje na swą kolejkę w komisariacie.

— Ale wróćmy do „naszego“ pasażera.

— Nazwisko? — pada pyta nie milicjanta.

— Tadeusz J.

— Pokażcie dowód osobisty.

— Nie mam przy sobie.

— Dlaczego?

— Bo jest z bagażem. A jak przyjdzie bagaż to mogę przedstawić. Może za dwa tygodnie.

— Czy jesteście pewni, oby wam, że nie posiadacie przy sobie dowodu.

— No pewno że nie, zresztą możecie patrzeć.

— Zobaczymy.

Milicjant podchodzi do Tadeusza J. i penetruje jego kieszenie. Efekt jest dość nieoczekiwany. przynajmniej dla niego. W tylnej kieszeni spodni funkcjonariusz MO znajduje bowiem portfel, a w nim dowód osobisty.

— Pomyliło mi się — tłumaczy mężczyzna — bo ostatnim razem jakem jechał to dowód był w bagażu.

— A dlaczego pijecie w podróży?

— Można powiedzieć na ten przykład, że tu nie rozchodzi się o picie, bo człowiek podróżujący jest zmęczony i dlatego spi. A ja mam twardy sen...

Szermierka słowna i sprawa dźwien dokumentów trwa kilka minut. Epilog stanowi konkluzja milicjanta.

— Zapłacicie 10 złotych mandat.

— Mogę, czemu nie. Ale właściwie dlaczego? Człowiek podróżujący...

Jeszcze kilka pijackich „gadek“ i wreszcie Tadeusz J. opuszcza komisariat. Za nim wyrusza milicjant, aby ułokować go w taksówce.

— Teraz do godz. 1 „zawieszenie broni“ — stwierdza kierownik komisariatu.

Okazuje się, że na dworcu nasilenie wybrzyków następuje mniej więcej, od godz. 19—22, a następnie od 1—5. W pierwszej fazie kursuje bowiem dużo pociągów w drugiej natomiast na dworcu ścigają pijacy szukając tutaj „przytułku“ po zamknięciu knajp.

Prawdziwość tej teorii jeszcze raz znalazła potwierdzenie w opisywanej nocy.

Kiedy około godziny 1.30 przekraczałem po raz drugi próg komisariatu „panował ruch w interesie“. W sąsiednim pokoju krzykliwie dowodził swych rąk podchmielony mężczyzna — podejrzany o kradzież, na ławce w dyżurce siedziała jego ofiara — młoda kobieta w prochcu i chusteczce na głowie, natomiast kontroler kolejowy „referował“ sprawę Mieczysława W. Ten ostatni jechał na gapę, a podczas spisywania protokołu zbiegł po czym zostawiając jednak w rękach kontrolera dowód osobisty.

Przekroczenie przepisów — nie ujdzie mu więc na sucho.

— Powiedzieć wszystko co wiecie w tej sprawie — zwraca się do kobiety milicjant.

Zapytana opowiada krzykliwym, swirującym uszy głosem.

Z jej wyjaśnień wynika, że stała na peronie i wtedy podszedł do niej nieznany mężczyzna proponując spacer. Początkowo nie chciała się zgodzić, jednak w końcu uległa. Wspólnie udali się na ul. Dworcową, gdzie usiedli na ławce. Zabawili tam godzinę wypijając 2 butelki wina. Po „wszystkim“ on odszedł i wtedy zauważyła brak portmonetki z bilonem 100 zł oraz rękawiczek. Poszła więc na dworzec gdzie urzała ponownie przygodnego znajomego. Bez chwili wahania wskazała go milicjantom.

„... i zaś potem już nic“ — kończy swą relację.

Przy zatrzymanym, znaleziono portmonetkę 100 zł, a ponieważ kobieta chce skierować sprawę na drogę sądową trzeba spisać protokół przesłuchania świadka.

— Sądownie karana? — brzmi jedno z pytań.

— Sama czy z nim? — świadek nie nie rozumie.

— Jak to „sama czy z nim“? Niech już będzie z nim — decyduje się kobieta.

Do końca przesłuchania jeszcze daleko, a do komisariatu wchodzi dalsi „interesanci“, którym towarzyszy patrol WSW.

Młoda para, która podaje się za narzeczoną jest wyraźnie zdenerwowana i początkowo trudno się zorientować, co ją tu sprowadziło. Ostatecznie okazuje się, że chodzi o pomoc.

Otóż dawna „sympatia“ mężczyzny, który teraz z inną kobietą chroni się w komisariacie, wzięła do pomocy koleżankę oraz dwóch kolegów i knując zemstę za „kosza“ podobno chce „gorąco“ pożegnać młodych narzeczonych wyjeżdżających do Warszawy.

Jak się później okazało przewidywania te nosiły wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Upłynęło zaledwie kilka minut. Za oknami znowu słychać kroki. Za chwilę funkcjonariusz MO wprowadza wysokiego mężczyznę we wniesionej niemal na oczy cyklistówce. To „stary“ znajomy. Już kilka razy zatrzymał go za dziwne upodobania. Po pracy nie jedzie, bowiem do domu, lecz wóczy się po peronach i poczekalniach za czeplając pasażerów.

Dzisiaj jest bardzo „aktywny“, choć zapewnia, że pił tylko oranżadę i piwo. Zniechęca słownie milicjantów, a nawet stawia opór. No cóż, trzeba zaaplikować skuteczne zwykłe lekarstwo — kilku godzinne zatrzymanie.

Godzina 5 — Funkcjonariusz MO nadal mają pełne ręce roboty. Wczoraj była przecież wypłata. (ak)

O TWM jak się poddałem

Poszedłem do mojego znajomego. A tam akurat rozgrywa się następująca scenka:

Małec nr 1: — Tata, kup mi czapkę harcerską i mundur!

Małec nr 2: — A mnie chustkę, Taką ładną.

Małec nr 3: — Tatusi, a ja mogę być zuchem? Przecież już duży. Do stołu sięgnę.

Mój przyjaciel wyglądał jak w ów dzień pamiętny Częstochowa obleżona przez Szwedów. Starał się obronić, coż mali „Szwedzi“ nie ustąpili, póki im tatusi nie obiecał solennie, że prośbom ich stanie się zadość.

— I masz mój drogi! — powiedział mi. — Miałem zamiar kupić tęściowej na imieniny jakiś likier z moich kieszonek, a teraz będę musiał poprzestać na ciemkuszu za 12 złotych. Chyba, że uda mi się na ów dzień zachorować. Ale za to ciężko odpokutuję.

Wyciągnąłem papierosa:

— Może zapalisz?

— Człowiecze, nie wolno mi!

— Lekarz ci zakazał? Przecież kopełes jak z komina.

— To było w epoce kamienia łupanego. Mój drogi, nie mogę. U mnie wszyscy zwiariowali na punkcie harcerstwa. Jaś — drużynowym, Piotruś — przyboczny, Wojtek — w zuchach. A ja także wstąpiłem do drużyny. Tylko ten najmłodszy Szymek jeszcze nie został tknięty tą chorobą. Niedawno palił papierosa, a Wojtek przychodził do mnie i powiadał:

— Czy tatusi był harcerzem?

— Byłem — mówię.

— A czy harcerz pali papierosa?

— Nie pali.

— A tatusi pali. Tatusi to



żaden harcerz. Tatusi jest demoralizatorem młodzieży!

I rób co z takim smyktem. Mówię o tym żonie, a ona:

— Widzisz, dzieci już cię potępiają. Skończyłbyś z tym kopeciem, przynajmniej po pielniczki będą czyste!

— I jak widzisz przestałem palić papierosa.

Raz przy gościach najmłodszy, ten niewyswiewcony zuch, gramolił mi się na kolanach i głośno mówi:

— Harcerz nie pije wódki, harcerz nie chodzi na baby! harcerz nie pije wódki... i tak w kółko. Wiesz, gorąco mi się zrobiło. Tak mnie skompromitować!

Przestałem pić i częstować wódką.

— Masz być przykładem dla synów — powiedziała moja Łusia.

— Pierwszego dnia — opowiada mi dalej przyjaciel — mój Wojtek, wiesz ten od zuchów, drugi od dołu lić — Anię okłada pięściami.

— Tak postępuje zuch? — mówię mu. Od razu po skutkowało. Przeprosili się i — zgoda. Bo harcerstwo to nie tylko, mój drogi, choroba, ale i czarodziejskie zaklęcia.

Na zakończenie opowiedział mi jeszcze historię sztanclara harcerskiego, który znowu ze złości powrócił do harcówki. W r. 1939 wraz z harcerzami zabrali go SS-mani do Domu Żołnierza w Poznaniu. Po wojnie, przeżył od mojego przyjaciela — wrócił sztanclor. Był przez kilka lat symbolem

łączności młodzieży i jej samowychowania. W jego cieniu orkiestra harcerska liczyła do 60 członków. Potem w „okresie dyrygentury“ trzeba było go zdać w Poznaniu. Wiele sztanclorów zrzucono na wspólny stos razem z pięknym programem. Ten, dzięki pomysłowości, jakoś przetrwał. Oby tylko w cieniu tego sztancloru, spod którego tyłu spo-



lęczników wyszło, wychowało się lepsze nowe pokolenie.

Jadę do Poznania. W wagonie, w którym oprócz mnie siedzą: elektrotechnik, główny księgowy, zegarmistrz, gnębiony przez klientów i wydział finansowy oraz drogerzysta — przyjaciel, marzący od wielu lat o własnym „Mercedesie“.

— Słuchajcie, jutro wstępną zebranie w sprawie Kola Przyjaciół Harcerzy! Przyjdźcie! — ktoś z nich rozpoczął.

— Aha, znowu zebranko! Tym razem — myślę — nie mi nie grozi. Bo z jakiej racji? Moje skrzaty mają po trzy i cztery latka, ja sam nigdy w życiu nie chodziłem w krótkich portkach (za moich młodzieńczych czasów modne były „trzydziestki“!), nie byłem nigdy harcerzem.

— A może byś także wpadł? — księgowy rzucił mi zaproszenie. — Potem wstąpię na kawę i omówię sprawę szkoły.

— Zobacze! — odrzekłem z przekonaniem, że niedzielnego popołudnia nie zepsuje sobie tym zebraniem.

A jednak poszedłem. W salce kilkudziesięciu starszych panów, niejedyn w randze dziadka, wszyscy uroczyści, prawie wojskowi, panie także godne, ważne i zdyscyplinowane. Zebranie — jak zebranie. Stara oklepiana formuła wstępu, odczytanie projektu narady itd. Dalej — wybór komitetu organizacyjnego Kola Przyjaciół Harcerzy. Patrząc — będzie z czego wybierać.

A tu okazuje się — wszyscy czują się harcerzami! Kto nie jest harcerzem?

Mimo woli namacalem w kieszeni papierosa. Nie odważyłem się zapalić. Akurat padło moje nazwisko. Bronielem się jak przed wódką, wytoczyłem wszystkie argumenty przeciw tej propozycji, kłamałem jak szubak, zastanawiałem się dwojgiem matych dzieci, pracę, nieznaną miasteczka, brałem czasu. I wście, co ci „dranie“ zrobili? Wytoczyli przeciwko mnie te właśnie moje argumenty.

Wówczas poddałem się. Zebranie organizacyjne zwołałem w niedzielę. A teraz ucze się na pamięć przyrzeczenia zuchowego i prawa harcerskiego.

Na stare lata!

J. P.



wakacji OPOWIA DANIE

ny — ciągnęła — stary, kochany guptasiński...

Sąsiedzi z lewej i prawej strony, i jeszcze ktoś z towarzyszy popatrzyli na nią z politowaniem.

Wtem rozległa się syrena samochodu. Bridżystki rzucili karty na stół, zerwali się z miejsc, przeczuwali widocznie, że teraz nastąpi coś, czego nie przewidywał program zajęć świetlicowych „Okejk“. Przylepił nosy do szyby, chuchali w nią, żeby lepiej było widać. Nadjeżdżał autobus z Jeleniej Góry. Na śnieg padło żółte, śliskie światło reflektora. Przed domem zatrzymał się rząd jasných kwadratów. Z oblodzonego samochodu w kłębie pary wyskoczyło kilka postaci owiniętych, czymś tylko tylko dano. Reflektor zgasił, a one rozbiegły się truchciakiem na wszystkie strony. Wsiadły w ciemność. Autobus beknął i ruszył z powrotem w drogę. Śnieg chrząkał, pisał pod kołami. Las stał bez ruchu, podobny do ciemnej ściany opierającej się o gwiazdy.

— Idzie, idzie — krzyknął ktoś od okna.

Trzasnęły drzwi, ktoś tupął w sieni, jakby otrząsał śnieg z obuwi. Za chwilę wszedł do środka.

To był Człowiek w swoim czarnym, służbowym palcie i granatowych nausznikach. Siny, szecełk zębami, pod nosem zwisała się lodowa kulka. W rękach trzymał porcelanowy dzbanek.

— Woda — wymamrotał i wykrzywił swoją ściągniętą mrozem twarz w nienaturalny grymas. To miał być ten pocziwy uśmiech. — wyprosiłem w Jagniątkowie za czekoladę.

— Woda... Dla każdego po trochu starczy — dodał jeszcze.

Wszyscy nachylił się nad tym dzbankiem.

— Łód — powiedział cicho sąsiad z prawej strony.

Rzeczywiście, wewnątrz rozpościerała się gruba warstwa lodu, który trzeba było tłuc czymś ostrym i żelaznym.

— Tak się o ciebie bałam: — rzekła żona. — Wilki... Mój Józiczek? — w tej chwili była prawie ładna.

— Twój — odpowiedział poważnie i pociągnął nosem. Kulka oderwała się, stuknęła leciutko o ziemię. Nikt tego nie zauważył ani nie słyszał, bo wszyscy byli zajęci podgrzewaniem lodu. Za chwilę poszli się myć, golić i plukać gardła. Ich wesoly śmiech dzwonił w uszach, aż wreszcie ucichł.

Człowiek został sam, milczał. Było mu dobrze, chociaż nie zdawał sobie sprawy z tego, dlaczego tak jest. W ogóle nie myślał o tym. Było mu dobrze i już. Zdziwiłby się, gdyby ktoś zaczął mu dziękować. Zresztą stało się teraz coś ważniejszego, bo oto poczuł pragnienie. Rozejrzał się wokół i zobaczył przed sobą jabłko. Chciał się zatopić w nim zębami.

W blasku gwiazd ostro rysowały się zębate kontury świerków, mróz teżał.

— Ja tam wolę wiosnę — mruknął wreszcie i ziewnął, szeroko otwierając usta.

Wkrótce potem wrócił z żoną do małego miasta, w którym pracował na stanowisku kontrolera od znaczków, paczek i depesz.

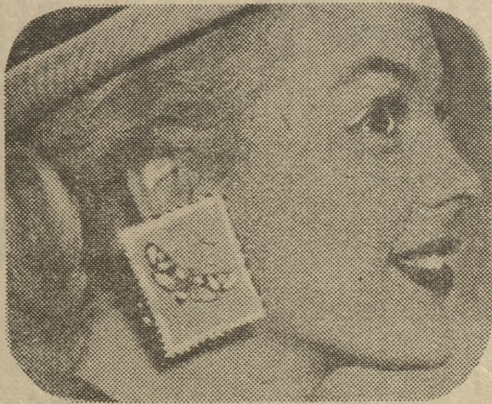
— No, stary lajo, jak tam właściwie było na tych wczasach? — spytał go jeden z kolegów — Babki taakie, co?

Człowiek uśmiechnął się do swych wspomnień.

— Był mróz — powiedział, po czym zabrał się do obierania jabłka, które mu do teczki włożyła żona.

Michałowie k. Jeleniej Góry; 14—18 lutego 1956 r.

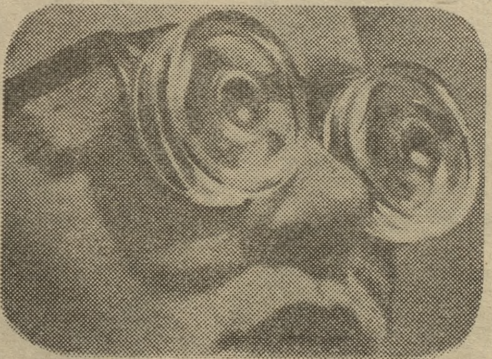
Z „Opowiadań poznańskich“, które ukaza się wkrótce nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.



Nie, ta pani na pewno nie jest zapaloną filatelistką. Umie tylko — jak każda zresztą żadna sukcesów elegantka — żywo i pomyślowo reagować na... bieżące wydarzenia. Okazuje się, że pomysły do nowych „krecji” z dziedziny mody kobiecej czerpać można nawet z... filatelistyki. Oto, jakie konsekwencje miało zwiedzenie wystawy znaczków pocztowych przez angielską aktoreczkę — Jill Adams...



Wiosna — niezmiennie od stuleci i zupełnie niezależnie od szerokości geograficznej — budzi swym nadejściem radość i dziecięcą bez troskę wśród ludzi. Spójrzcie na nasz ekran: Szkoda, że my nie potrafimy tak ładnie jak inne narody uzewnętrzniać swych uczuć wiosennych — prawda? Wiosenny pochód urządzany rokrocznie w Ostendzie ma przecież tak wiele uroku...



Przypominacie sobie te okulary? Oglądaliśmy je pół roku temu w piśmie „Dookoła Świata”. Dowiedzieliśmy się wówczas, że posiadają one szkła ze specjalną soczewką lustrzaną, dzięki której niewidomi posiadający nawet 2 procent siły wzroku mogą pozbyć się swej ułomności. Dowiedzieliśmy się również, że skonstruowano je w USA i że dzięki nim około 500 niewidomych tego kraju odzyska wzrok. Nie doszły nas jednak dotąd nawet słuchy z żadnego, nawet najbardziej prywatnego źródła o tym, czy zainteresowało się tą sprawą nasze Ministerstwo Zdrowia. Szkoda.



Hm... Widok cokołwiek szokujący, ale przecież co kraj, to obyczaj. W południowej Szwecji mechanizacja przekroczyła nawet niedostępne mury klasztorne, ale przez to wiosenne prace wykonywać można szybciej i łatwiej. Siostra Ingrid z Sodra-Sandby także nauczyła się posługiwać traktorem.



„Wesołych Świąt! Zeby twoje lalki zawsze były gżeczne i zeby cię bzusek nie bolał po świątecznej synce”. Mały dżentelmen jest szarmancki no, i — popatrzcie — umie skorzystać z okazji. Gdybyśmy tak i my mogli życzyć Wam, Drodzy Czytelnicy... Ale cóż? Nasz telewizor przekazuje tylko na odległość. A zatem: Wesołych Świąt!

(Wan)



Bez podpisu



Z OKAZJI ŚWIĄT

W eksperymentalnym instytucie rolniczym w Nowym Jorku przeprowadzono szereg doświadczeń, które wykazały, że miód jest najlepszym środkiem na przeziębie. Posiada on bowiem właściwość chemicznego rozkładania alkoholu na poszczególne składniki. Jeżeli osoba zatruta alkoholem otrzyma co pół godziny pełną łyżkę stołową miodu, to wkrótce trzeźwieje i zasypia spokojnym snem. W ten sam sposób można leczyć skutki przeziębia na drugi dzień rano.

NOWY POJAZD WYSOKOGÓRSKI

Ostatnio przeprowadzono na jednej z największych przełęczy alpejskich pomyślną próbę jazdy nowego wehikułu wysokogórskiego, przeznaczonego dla armii amerykańskiej. Próba wypadła pomyślnie. Nowy pojazd, poruszany częściowo na gąsienicach częściowo zaś na nartach, przebył bez przeszkód drogę prowadzącą przez przełęcz St. Theodule, a następnie zjechał w dół poprzez zdradliwy lodowiec St. Theodule na Zermatt. (mz)



Znacie ten dowcip? Pewien pan, zwiadowca do nas pierwszy ogień złożył, przysłał przed kiosk z żyrafą. „Nieprawda — mówi — patrzcie na jej szyję — takien zwierząt nie ma!...”. Patrzcie na model nowej sukienki (model paryski), mamy również ochotę zawołać: „Nieprawda, takich sukien w osiole nie ma!...”. (ch)

Doktorze, może papieroska?

Leharzem, diamentarzem i filmowcem, sobrawym w sali operacyjnej szpitala przy Harley Street w Londynie — wydawało się, że się. Wprowadzono młodą, pełną dziewczynę, Marion Peters. Niedawno przeszła operację wyrostka robaczkowego. Młody drabiaz, ale coś tam nie udało się i groziła przepuklina. Zdarsza się. Cóż — trzeba operować. Miss Marion z uśmiechem uклада się na stole. Nikt jej nie przywiązuje, nie zakłada maseczki usypiającej.

Z mikrofonu magnetofonu cyrku rzeczywiście przejdzie do słyhać monotony, spokojny, sugestywny głos dr M. (ponoć przez skromność nie chciał podać swego nazwiska): Pani jest bardzo zmęczona, pani jest bardzo zmęczona, pani zaraz zaśnie... I rzeczywiście — po kilkakrotnym powtórzeniu tych słów powieki dziewczyny opadają. Brzuch pani staje się absolutnie niewrażliwy, odczuwa pani tylko chłód... Po kilku minutach chora nie reaguje zupełnie na silne uderzenie pin-cetą.

W ruch idzie lancet chirurga. Chora — uśmlecha się. Mijają minuty w zupełnej ciszy, przerywanej tylko brzękiem narzędzi. „Czy można by zapalić, panie doktorze?” — odzywa się nagle pacjentka. „Proszę bardzo!” Pielęgniarka podaje już zapalonych papierosa do ust. „A może bym coś wypila?” Miss Marion otrzymuje łyżeczkę soku cytrynowego. W dalszym ciągu operacja trwa. Więcej nawet — pod koniec lekarz nakazuje operowanej otworzyć oczy i przyglądać się w lustrze końcowej fazie zakładania szwów. Nie wywiera to na niej żadnego wrażenia.

Zebrani nie mogli wyjść z podziwu. Dr M. wyjaśnił, że sprawa jest zupełnie prosta. Otóż jego zdaniem 20 proc. ludzi zawsze można wprowadzić w głębszą hipnozę, 35 proc. — w średni i tyleż w lekki stan hipnozy. Przy okazji bólu zęba (a miss Marion, jak większość z nas, panicznie boi się dentystycznego wiertła) przekonał się, że należy ona właśnie do tej pierwszej grupy. Zdobyte przy okazji wyrwywania zęba zaufanie, dr M. zdecydował się wykorzystać przy poważniejszym zabiegu. Eksperyment — trwał on 5 minut — udał się nadzwyczajnie.

Czyżby wróżył on przewrót w medycynie? „Paris-Match”, za którym podajemy ten niezwykle wypadek, jest zdania, że ocena ta należy do lekarzy. Sama sprawa jest stara jak świat: z hipnozy korzystali już dawno lekarze indyjscy. Co jutro będzie? Może hipnoza z

W BIURZE MATRYMONIALNYM

— Oto świetny model dla lepszej połowy pańskiego życia.
— Hm... Na fotografii weale, weale. A jaki ma wzrost?
— Metr osiemdziesiąt dwa.
— Za duża. Widzi pan: ja mam takie małe mieszkanie!...



Bez słów.

Córeczko...

Patrzysz na mnie spod rzęs a jasna główka jak chleb w kłosach słońce się kąpie w twoich włosach małutka.

Rączki małe, różowe szyję moją objęły co mi szepczesz do ucha? Czy chcesz zabawki nowe? Czy kotka?

A może chcesz na spacer iść do parku, córeczko?

Pokażę ci, jak kwiatki otwierają

zdzumione i patrzą na wiosnę. Włóż płaszczyle!

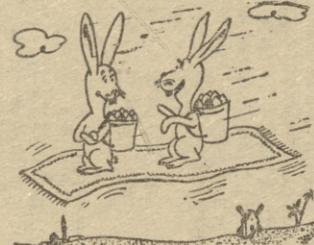
MARIA PRZEWOŻNA



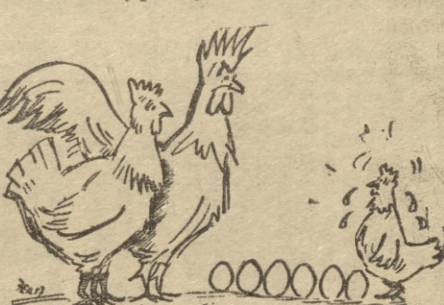
Kto pomyśli, MOŻE ZGADNIĆ?

a raczej — „może zauważy”. Dzielniejszy bowiem, świateczny konkurs przeznaczony jest dla sportstrzegawczych. O co chodzi?

Obok samleszczony z dowcipów rysunkowych. W każdym z nich rysownik popełnił świadomie jakiś błąd. Waszym, Czytelnicy, zadaniem jest odnalezienie tego błędu i zaznaczenie go kolorowym ołówkiem. Uwaga! Powtarzamy, że chodzi o błędy zawarte w sa-



— Jak ci się pracuje na Bliskim Wschodzie?

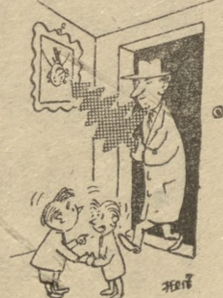


— Kochani rodzice, nie gniewajcie się, ale to wszystko stało się tak nagle...



— Przyniosłem jajeczka..

Lucia Bose, znana nam z filmów: „Nie ma pok ju pod oliwkami” i „Rz m, godzina jedenasta”, wróciła znów do łask naszych biur wynajmu: Oglądamy ją w filmie „Wakacje sy-cylijskie” oraz w filmie Bardema pt. „Śmierć ro-verzysty”, który wkrótce wejdzie na ekrany.



— Zdaje się, że tatuś się pomylił...



— Przecież sama mówiłaś, że mu symy na święta mieć babkę w demu!...

mym rysunku, podpisy nie grają tutaj żadnej roli. Uzbrojcie się więc w cierpliwość i kolorowy ołówek, obejrzyjcie dokładnie rysunki, wytnijcie „cudość” i na-deślijcie pod adres: Redakcja „Remanenta”, Poczta, Grunwaldzka 19, najpóźniej w środę, 24 bm. Wśród autorów rysunków bez-błędnych rozlosujemy, jak zwykle, nowe, ciekawe książki. Tylko nie zapomnijcie podać czytelnego adresu!

— Figa z ma kiem, nie złapie cie mnie z dyn-gusem!

Rys.: JER



Obwieszczenia

Wydział Komunikacji Drogowej — Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania podaje do wiadomości: w związku z wykonaniem kapitalnego rurociągu w ul. Ślusarskiej zamyka się w w. ulicę dla ruchu kołowego na odcinku od ul. Wielkiej do ul. Wodnej. K2328

Przetargi i licytacje

Biuro Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego w Poznaniu, ul. Wielka 21, tel. 80-96, ogłasza

PRZETARG

na wykonanie:

ca 18.000 sztuk termometrów do centralnego ogrzewania w oparach cylindrycznych — metalowych zakres pomiaru 0—130°C 1/1

PROSTE: osłona:

L = 130 mm Ø 20 mm
i L = 218 mm Ø 25 mm

zanurzenie: gwint złącza:
R = 53 mm Ø 12 mm M 22 × 2,5
i R = 70 mm Ø 15 mm M 27 × 3

KATOWE: osłona:

L = 170 mm Ø 20 mm
i L = 260 mm Ø 25 mm

zanurzenie: gwint złącza:
R = 55 mm Ø 12 mm M 22 × 2,5
i R = 65 mm Ø 15 mm M 27 × 3

Szczegóły techniczne do omówienia w Sekcji Inicjowania, ul. Wielka 21, I. p., tel. 80-96, od godz. 7—15.

Oferty z podaniem ceny i terminów wykonania należy składać do dnia 10 maja br. K2306

Pracownicy poszukiwani

Kierownika Baru Gastronomicznego oraz na okres sezonu **kierownika restauracji, 4 kucharzy, 6 kelnerów** zatrudni z dniem 1 maja br. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Puszczykowie. K2291

Kierownika robót budowlanych przyjmujemy zaraz. Poznań, Chudoby 24, pokój 18. 11465g

Samodzielna kucharka do prywatnej małej restauracji w Czerwonaku potrzebna zaraz. Warunki bardzo dogodne (8 godzin pracy, wolne dni do omówienia). **Zgłoszenia: Konieczna, Czerwonak, pow. Poznań.** 11467g

3 kwalifikowanych brukarzy na brygadystów przyjmie **Spółdzielnia Pracy Brukarzy i Parkieciarzy w Katowicach**, przy ul. Górniczej 20. Wynagrodzenie akordowe wg VII grupy zasze-regowania z 20 proc. dodatkami plus świadczenia z tytułu rozłąki. Zakwaterowanie w hotelu robotniczym. K2326

Drogistę dyplomowanego lub farmaceutę na samodzielne stanowisko kierownika Wzorcowego Sklepu Zielarskiego w Zielonej Górze od dnia 1 lipca 1957 r., przyjmuje **Hurtownia Zielarska, Poznań, ul. Składowa 13/18**, dokąd prosimy kierować zgłoszenia. K2329

Każdą ilość pracowników fizycznych do prac akordowych przy produkcji wyrobów betonowych przyjmuje **Zakłady Żwirowni i Betoniarńi w Poznaniu**, ul. Gdynia 15. Zgłoszenia przyjmuje kierownik zakładu na miejscu. K2333

Kontystę-kasjera pełnokwalifikowanego z kilkuletnią praktyką w księgowości przebitkowej poszukujemy od 1. V. br. Podania z życiorysem i odpisami świadectw kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 11524g.

Sprzedawców branży spożywczej przyjmujemy: **Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Poznaniu** przy ul. Grunwaldzkiej 55, barak VI, pokój 14. Zgłoszenia w dziale kadr. 11281g

Kowala przyjmujemy zaraz. Warunki pracy wg obowiązującej umowy PGR. Zgłoszenia: **PGR Otusz, stacja kolejowa Otusz.** 11359g

10 robotników, 4 murarzy, 4 malarzy, 2 zbrojarzy, praca stała, zatrudni **Zakład Robót Budowlanych Politechniki Poznańskiej, Poznań, pl. Curie-Skłodowskiej 5**. Warunki pracy wg umowy zbiorowej w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych. K2286



Dnia 18 kwietnia 1957 r. zasnął w Panu, nasz kochany ojciec, teść i dziadek, śp.

Jakub Lijewski

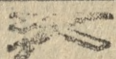
przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm., o godz. 17, z kaplicy Szpitala, na cmentarz farny w Wągrowcu. Msza św. z wigiliami odprowiana zostanie we wtorek, 23 bm., o godz. 6 rano.

W ciężkim smutku pogrzeźni
dzieci i rodzina

Wągrowiec, Keyńska 17

11547g



Jan Peil

mistrz mleczarski

W Zmarłym tracimy ofiarnego, sumiennego i cenionego pracownika i najpyszniejszego Kolegę.
Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 22 bm., o godz. 15, na cmentarzu na Junikowie.

Dyrekcja

Rada Zakładowa

ZAKŁADU MLECZARSKIEGO W POZNANIU

ul. Ogrodowa 14

Sprzedamy

części samochodowe (różne)
materiały wulkanizacyjne
materiały elektryczne
motor na benzynę 5,5 KM
przyrząd do wyważania bębnow

RSP Metalowców, Szamotuły

ul. Ratuszowa 5 K2126

PRZYJMUJE DO WYKONANIA
W KROTKICH TERMINACH

**wszelkie modele odlewnicze
z drzewa i metalu**

Warsztat Modeli Odlewniczych

BOGDAN BRUKWICKI

Poznań, ul. Serafitek 2, tel. 834-45

Członek Pomocn. Spółdzielni Rzem. Mechaników
Poznań, Wielka 21 11318g

Praca

Krojczyńi oraz chałup-
niczeki do szycia garderoby
dziesięć potrzebne
zaraz. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dia 11288g.

Fryzjerka potrzebna. Poz-
nań, Wielka, narożnik
Szweskiej. 11300g

Czeladnik krawiecki oraz
ręczniarka do I kat. po-
trzebni. Poznań, Ogrodowa
4. 11325g

Poszukuję fachowca do
produkcji zabawek z pla-
stiku. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dia 11420g.

Przedstawicieli zdolnych
przyjmujących zamówie-
nia na portrety poszuku-
ję. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dia 11471g.

Poszukuję dobrego fa-
chowca do produkcji ele-
gantnych drewniaków
(tylko na teksty kryte).
Henryk Stroiński, Poznań,
27 Grudnia 7 m. 6a, od
godz. 19. 11498g

Pomoc domowa potrzeb-
na zaraz na 2-3 godz.
przed południem. Wyna-
grożdzenie dobre. Najchę-
tniej z Łazarza. Poznań,
Chłodna 3 m. 2, do godz.
10. 11509g

Repararka do pracy w
składzie oraz krawcowa
kwalifikowana potrzebna.
Adres wskazuje Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
nr 11523g.

Stolarzowi meblowemu
(emerytowi) dam drobne
roboty do domu. Poznań,
tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista po-
prowadzi księgowość w
prywatnych hurtowniach,
spółkach i przemyśle. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11336g.

Nauka

Tańców towarzyskich uc-
zę. Poznań, Mielkiewi-
cza 27 m. 7. 10866g

Tańców nowoczesnych,
ludowych wyucza: Szczer-
kówna, Poznań, Marcin-
kowskiego 2a — parter. 6290g

Kupno

Transportery, butelki 0,3
do limonady kupuje. Ma-
gazyń, Rataje 109, lub Szko-
la 15. 11361g

Kupię większą ilość
sznurka nylonowego w
kolorach. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11270g.

Strzykawkę lekarską u-
szkodzoną kupuję. Napra-
wa Sprzętu Medycznego,
Poznań, ul. 23 Lutego 61,
przy narożniku ul. Żydow-
skiej. 11276g

Opony do traktoru kupię.
Wiadomość: Poznań,
tel. 515-83. 11286g

Kupię samochód osobowy
do remontu. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11297g.

Kupię barak ca 120 m²
na cele przemysłowe. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11344g.

+

W pierwszą bolesną
rocznicę śmierci dro-
giego męża i ojca, śp.

Kazimierza

Mierkiewicza

odprawiona zostanie
Msza św. żałobna w
poniedziałek, 22 kwiet-
nia 1957 r., o godz. 9
w kościele Bożego Cia-
ła.

O czym zawiadamia
żona z dziećmi

11301g

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
GASTRONOMICZNE

„Wielkowiejska“

żyży

wszystkim swoim Konsumentom

Wesołych Świąt

Jednocześnie zawiadamiamy, że Zakład nasz
będzie zamknięty od 21 do 26 bieżącego miesiąca.
K2374

Silnik przyczepny do mo-
torówki kupię. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11425g.

Karoserie „Skoda“ dwu-
drzwiowa, nawet niekom-
pletna kupię. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dia 11435g.

Maszynę-dziurkarkę w do-
brym stanie kupię. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11443g.

Płite mechaniczną do me-
tal kupię. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11445g.

Silnik elektryczny 4-6
kW wolnoobrotowy kupię.
Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dia 11503g.

Kupię frezarkę z podzieln-
nicą, w dobrym stanie,
lub zamienie na tokarnię.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11536g.

Wkrętki do metalu ca 2
m i drut stalowy 2 mm
kupię. Poznań, tel. 833-07.
11533g

Sprzedaj

Lokomotywy parowe „Gut-
ler-Brieg“ 90 KM, 10 atm
sprzedam. Bartkowiak,
Strzałkowo, tartak. 11047g

Maszynę młyńską do wy-
robów kaszy perlowej sprze-
dam. A. Bieganska, Kro-
toszyn, Koźmińska 13. 11150g

Planina sprzedaje: Maga-
zyn Fortepianów, Poznań,
Czerwonej Armii 39, w
podwórzu. 11255g

Forme do produkcji ga-
siorów, praktyczną, naj-
bardziej, rozmiar 3 szt.
na 1 mb. dachu sprzedam.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11258g.

Motocykl „Mińsk“ 125
cm, nowoczesny sprze-
dam, Poznań, Śniadeckich
44 m. 1a. 11343g

Sprzedam partię białych
umywalk z gliny ognio-
walej, do zastosowania
indywidualnego, ewen-
tualnie zbiorowego w za-
kładach. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11546g.

Warsztat stolarski, czę-
ściowo z maszynami, w
Poznaniu, sprzedam. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11345g.

Sprzedam motocykl
„DKW“ 350 cm NZ w i-
dealnym stanie. Jasiołczyński,
Poznań, Gwardii Lu-
dowej 55 m. 6, od godz. 14.
11347g

Sprzedam samochód oso-
bowy z taksometrem. Poz-
nań, Grobla 20. 11414g

Klatki nowe — wykotni-
ki do lisów sprzedam.
Poznań, Ostrobramska 25
m. 2. 11424g

Fortepian „Blüthner“
skrzydło sprzedam. Poz-
nań, tel. 504-39. 11444g

Sprzedam motocykl
„DKW“ 200 cm oraz
„NSU“ 600 cm. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11461g.

MIÓD

naturalny zakupi w każdej ilości

F-ka Cukrów „Rywal“

Leszno, ul. Kom. Paryskiej 36

K2118

Wszystkim
naszym Klientom
i zainteresowanym

„WESOLYCH ŚWIĄT“

żyży

Biuro Matrymonialne

„Małżeństwo“

Poznań, Libelta 29 m. 2

Biuro czynne w dni

powседневne od godzi-

ny 15—19. 11429g

UBRANKA
do I-szej Komunii św.



w wielkim wyborze
oraz **PROCHOWCE**
i **WIATROWKI**

poleca firma

Edward Michaelis

Poznań, ul. Szkolna 19

7352g

OGŁOSZENIA DROBNE

Wtryskarkę ręczną nową
sprzedam. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11446g.

Motocykl, jak nowy
„BMW“ 600 cm, R-66
sprzedam lub zamienie na
„WFM“. Pniewy, tel. 64.
11463g

Przeziwaga od dźwigu
osob. tow. mylnik, 2 wal-
cówka, 30 × 20 ryft., rozcie-
racz (Zerfaserer) na mok-
re substancje sprzedam.
Pol. Poznań, Mała Garba-
ry 7a, tel. 2764. 11516g

Siatkę parkanową pocyn-
kowaną 4 mm, 1,50 wys.
sprzedam. Poznań, Jeży-
ka 3. 11519g

Sprzedam młocarnię sa-
moczynszącą, snopowia-
zalkę oraz tokarnię, do 1
m tocznia, w pierwszo-
rzednym stanie. Adres
wskazuje Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 nr
11523g.

Sprzedam wózek-autko i
kojec. Poznań, Krautho-
fera 23. 11532g

Sprzedam maszynę do
wyrobów dachówek cemen-
towych, falcówka z 600
podkładami. Poznań, Gło-
gowska 161 m. 10. 11537g

Sprzedam nowy motoro-
wer „Simson“. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11540g.

Lokale

Mieszkanie w Warszawie
w okolicy Nowego Świa-
ta, komfortowe 4 pokoje
z kuchnią, telefonem i ga-
załem, zamienie zaraz na
komfortowe 2 1/2 pokojowe
z kuchnią, telefonem i ga-
załem w Poznaniu. Infor-
macje: Poznań, tel. 99-61,
od godz. 20—21. 11524g

Zamienie w pobliżu śró-
dmieścia samodzielny po-
kój z kuchnią oraz pokój
z umeblowaniem w 2 po-
koje z kuchnią, naj-
chętniej z centralnym o-
grzewaniem. Warunki bar-
dzo korzystne. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11132g.

Zamienie mieszkanie fron-
towe jednopokojowe z
kuchnią, korytarzem,
przynależnościami zupeł-
nie samodzielne na parter-
ze w pobliżu Parku Ka-
sprzaka na dwupokojowe
samodzielne, najchętniej
willowe. Warunki bardzo
korzystne. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11133g.

Garaż poszukuję pry-
watnie, w okolicy Grun-
waldzkiej, Szyzowskiego.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11298g.

Zamienie trzypokojowe
mieszkanie w centrum
Katowic, na podobne w
Poznaniu. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11298g.

Lokal 30 m², suterena
(Łazarz) siła, woda, gaz
odstąpię. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11517g.

Zamienie 4 pokoje z kuc-
nią, łazienką, c. o. w wil-
li w Szczecinie, Pogodno,
na podobne w Poznaniu
lub okolicy. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11350g.

Używana dużego pokoju
(może być zamieszkały)
na 4 godziny dziennie po-
sukuję, Pietro obojętne.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11470g.

Mieszkanie willowe w cen-
trum, 2 pokoje z przy-
należnościami, do całko-
witego, dużego remontu
oddam. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dia 11488g.

Warsztat rzemieślniczy,
nowobudowany, z urzą-
dzeniem z powodu choro-
by odstąpię. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11514g.

Dwie starsze panie poszu-
kują pokoju z kuchnią,
wzgl. 1 1/2 pokoju. Ko-
rzystne warunki do omo-
wienia. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dia 11522g.

Pokój niekierujący we
Wrocławiu, zamienie na
pokój w Poznaniu (ewen-
tualnie z meblami). Zgło-
szenia: Kornatowski, Poz-
nań, Żródlana 3 m. 2, od
godz. 17. 11531g

Nieruchomości

Kamienice, wille, parcele,
domki w różnych dziel-
nicach polecam — poszu-
kuję. **Nowak, Poznań,**
Czerwonej Armii 28, tel.
87-95. 8577g

Parcele budowlane przy
ul. Grunwaldzkiej zamie-
nie na domek letni w
Puszczykowie. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11171g.

Dom rodzaj wili, trzypo-
kójowy, ogród (Puszczy-
kówek) 90.000 zł. Parcele
3040 m², opłotowana, za-
drzewiona, blisko Rynku
Łazarskiego 130.000 zł lub
połowę 1000 m² (Górczyn)
30.000 zł kamienice ze
składami, gospodarstwa
korzystnie sprzda: No-
wak, Poznań, Wyspiań-
skiego 16. 11253g

Cheesz mieć w krótkim
czasie własny domek lub
willę jednorodzinna? Je-
śli masz większą gotówkę
jeszcze dziś złóż ofertę do
Biura Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia 11418g.

Domek jednorodzinny z
ogrodem lub połowę kupię.
Okolica obojętne. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dia
11399g.

Kamienice (Poznań, Łódź,
Kościan) z wolnym mies-
zkaniem trzypokojowym,
również idealne części,
wille z wolnymi mieszka-
niami (Poznań-przedmie-
ście, Debiec, Luboń, Puszczy-
kowo, Puszczykówko,
Mosina) również idealne
połowy od 120.000 zł po-
leca: Dutkiewicz, Poznań,
Dzierżyńskiego 105, telefon
654-87. 11302g

Rejon Przemysłu Leśnego

Wrocław, pl. Grunwaldzki 90

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

instytucjom, przedsiębiorstwom państwo-
wym, spółdzielczym i prywatnym

TROCINY

w sprzedaży wagonowej

w każdej ilości

franco wagon stacja przeznaczenia.

Szczegółowych informacji udziela i przy-
muje zamówienia Dział Produkcji i Zbytu,
pl. Grunwaldzki 90, pokój nr 7, tel. 8811/14.
K2201

CHODZIESKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Chodzieży, ul. Fabryczna nr 4

wykonują

wszelkiego rodzaju

WYROBY TOCZONE

dla przedsiębiorstw uspołecznionych oraz pry-
watnych. Ceny ściśle według kalkulacji. Ter-
min dostawy według uzgodnienia. K1970

idealną część czteropię-
trowej kamienicy z trze-
ma oficynami, 4 sklepy
(Jeżyce) spieszenie sprze-
dzący 70.000 zł. Po-
średnicy wykluczeni. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dia
11184g.

Parcele 1150 m

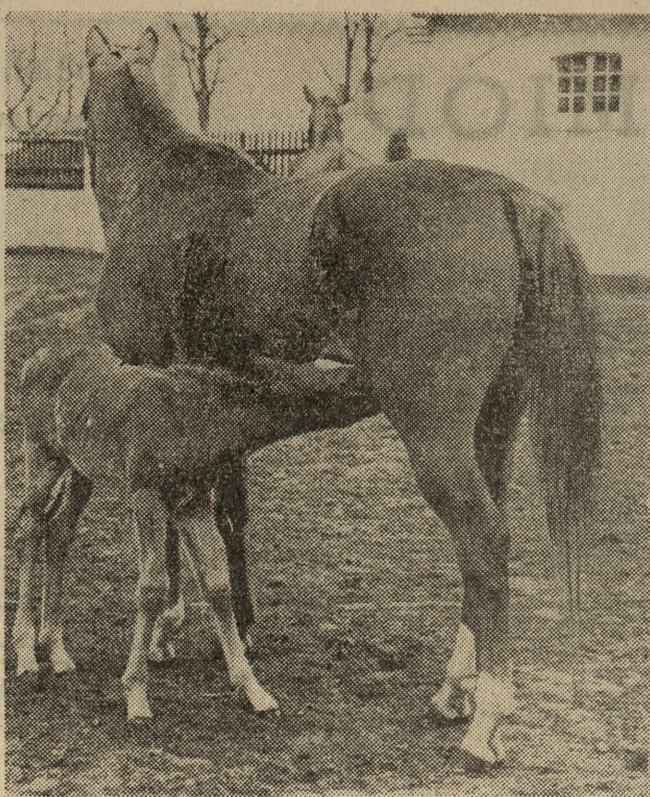
W sprawie przetwórnicy w Pomarzanach

Do 1951 roku istniała w pow. kolskim, w Pomarzanach — przetwórnia owoców i warzyw. Od 6 lat obiekt jest nieczynny. Teraz sprawa stała się znowu aktualna.

Na miejscu w Pomarzanach stoją puste mury. Zleceń na wykonanie robót są, ale różne trudności odsuwają ciągle w przyszłość terminy uruchomienia przetwórnicy. Czynniki miejscowe przypisują dużą część winy za ten stan Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu. Powstaje ko nieczność zapewnienia w Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu kredytów w wysokości 600 tys. zł na przystosowanie obiektu i uzyskanie niezbędnych urządzeń i maszyn. Gdy będą środki i urządzenia — znajdą się wykonawcy.

Uruchomienie przetwórnicy w Pomarzanach pozwoliłoby zatrudnić z początku wprawdzie tylko 50—60 osób, ale później, przy rozkręceniu produkcji, w sezonie owocowym do 350 ludzi, przede wszystkim kobiet. (Zet)

(mz)



Będzie z niego poeiecha!

Co słysząc w gnieźnieńskim PDK?

Kierownik Powiatowego Domu Kultury w Gnieźnie — Stanisław Smolarz, z którym umówiłem się telefonicznie, wita mnie w swoim gabinecie.

— Czym się ostatnio ludzie najbardziej interesują w PDK?

— Uniwersytetem Powszechnym. Najwięcej ludzi przyciągnął Wydział Pedagogiczny. Problem wychowania młodzieży — to cykl bardzo ciekawych i pouczających wykładów, którym pasjonuje się liczne grono stałych słuchaczy. Dalej — Wydział Sztuki. Tutaj frekwencja od niedawna znacząco się podwyższyła z powodu 4-dniowej wycieczki do Dreżna, jaką wydział ten organizuje w maju.

Liczba korzystających z naszego Klubu Prasy Zagranicznej też stale wzrasta. Ogólnie biorąc, przeciętnie dziennie odwiedza Gnieźnieński PDK około 100 osób, czyli o 40 osób więcej niż w ubiegłym roku.

— Musiały na to wpłynąć pewne zmiany w formach Waszej pracy, prawda?

— Oczywiście. Dom Kultury nie jest obecnie placówką

propagandową, ale placówką oświatowo-kulturalną typu wychowawczego. Chcemy rozwinąć takie formy pracy, które by zaspokoiły zainteresowania i potrzeby ludzi pracy. Praca kulturalno-oświatowa będzie miała charakter społeczny. Prowadzimy ją już i będziemy kontynuować z nowo organizującymi się towarzystwami i zresztem, jak: TWP, Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Ludowego Teatru i Muzyki, krajowawce, fotograficzne, zreszenia kół śpiewaczych itp. PDK jest dla nich bazą, na której rozwijać będą pracę kulturalno-oświatową. A nasza pomoc polega na udostępnieniu im lokalu oraz fachowej opiece i radach naszych instruktorów.

— To może w przyszłości zamienicie się w powiatową poradnię dla amatorskiego ruchu oświatowego i artystycznego?

— Nie jest to wykluczone. Zresztą czas pokaże — odparł mój rozmówca.

— Co słysząc u was z „wiasnym rozrachunkiem?”

— Wprowadzamy już. Za-początkowaliśmy kursami języków obcych: angielski, fran-

cuski i niemiecki. Samowystarczając się staną się też: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Gnieźnieńskiej oraz Zespół Rytmiczny, który wkrótce „rozbuduje” się w zespół estradowy.

Na zakończenie chciałbym dodać, że mamy zamiar zakupić dla naszego PDK telewizor. Realizacja tego pomysłu nie będzie jednak łatwa ze względu na trudności finansowe. Mamy jednak nadzieję, że zanim poznańska telewizja rozszerzy swój zasięg nadawczy — uda się ten cel osiągnąć.

T. M.

Awanturnicy i bandyci — ukarani

Ostatnio przed Sądem Powiatowym w Lesznie odpowiadali Kazimierz i Grzegorz Szczepaniakowie z Nowego Bytomia.

Na zabawie w Radomicku 13 stycznia Kazimierz wszczął bójkę z nieznanym osobnikiem, do której włączył się jego brat Grzegorz. Awanturnicy również pobili funkcjonariuszy MO. Kazimierz i Grzegorz Szczepaniakowie zostali skazani na karę po 9 miesięcy więzienia każdy.

Z zamiarem urzadzenia awantury przybyli 17 lutego br. z Rożycyna na zabawę do Karczki Kazimierz Florczak, Maksymilian Pyske, Stanisław Kaźbierowicz oraz miejscowy Zbigniew Partyka. Po uruczeniu się większą ilością wódki mając jakies porachunki z młodzieżą z La sotek, wymienieni wszczęli awanturę w toku której dotkliwie pobito Leonarda Michalskiego, Stefana Rutkowskiego, Franciszka Skibę i Ję na Nadzieję.

Wyrokiem Sądu Powiatowego skazani zostali: Kazimierz Florczak na 11 miesięcy więzienia, Maksymilian Pyske i Stanisław Kaźbierowicz po 9 miesięcy więzienia, a Zbigniew Partyka na 7 miesięcy więzienia. (R)

19-letni Tadeusz Grechow i 21-letni Marian Domagała obaj ze Wschowy 6 grudnia ub. roku około godz. 15 udali się w Lesznie na ul. Bol. Chrobrego, żeby „obejrzeć” tamtejszy sklep spożywczy PSS. Pod wieczór, gdy w sklepie poza kierowniczką Heleną Rychter nie było nikogo, weszli obaj i Grechow zażądał butelki wina. Gdy kierowniczka sklepu odwróciła się, Domagała znielacka uderzył ją kilkakrotnie w głowę. Nie straciła ona jednak przytomności i wszczęła alarm. Grechow ujęty został na ul. Bol. Chrobrego przez przy-padkowego przechodnia, a Domagała przytrzymany został na dworcu kolejowym w Lesznie w chwili, gdy zamierzał powrócić pociągiem do Wschowy.

WIEŚCI Z Krotoszyzna

Walne Zgromadzenie Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych w Krotoszynie zatwierdziło ostatnio działalność zarządu, dokonało podziału zysków i wybrało nową Radę Nadzorczą.

Jest to największa spółdzielnia pracy w powiecie krotoszyńskim. Prowadzi działy: szewski, stolarski, kowalski, ślusarski, radiomechaniczny, na prawy maszyn biurowych, tapicerski, rymarski, introligatorski i fryzjerski. Posiada 32 punkty usługowe, w tym 3 w Koźminie, 2 w Zdunach, 4 w Kobylinie i 1 w Kobiernie.

Ostatnio spółdzielnia przejęła wytwórnię artykułów gospodarstwa domowego. Spółdzielnia zatrudnia 220 ludzi, rzemieślników wszelkich branż. Dzięki współzawodnictwu i obniżce kosztów własnych spółdzielnia ma duże osiągnięcia. Za IV kwartał ub. r. uzyskała 1 miejsce w województwie, zdobywając po raz drugi propozycję przechodni.

Obroty spółdzielni wyniosły w ub. r. ponad 5 mln. zł, a czysty zysk — ponad 460.000 zł. Z tej sumy 110.000 zł przeznaczono do podziału między członków.

Powiat krotoszyński w ubiegłym roku zebrał na odbudowę Warszawy 336 tysięcy zł. Miasta zebrały 258.360 zł, wieś zaś 76.605 zł.

Z nadwyżki otrzymały gromady Gorzupie 3 tys. zł, Bożacin 4 tys. zł, Zduny 2 tys. zł, Rozdrażew 4 tys. zł, Bułaków 2 tys. zł, miasta Koźmin 4 tys. zł i Krotoszyn 21.517 zł.

Z Rawicza

GRUNTY dyspozycyjne PFZ w powiecie zostały przeznaczone na upelnorolnienie małych gospodarstw. W Pakostawiu, Oczkowie, Sławkowie i Piaskach zapotrzebowanie na ziemię było tak duże, że nie obeszło się bez nieporozumień.

NA TERENACH przylegających do stadionu żużlowego w Rawiczu powstanie dzielnica domków jednorodzinnych. Plan obejmuje przeszło 70 domków.



Ostrożnie... ze święconką

Okazuje się, że nie mogą jeszcze nazywać siebie kibicem, gdyż po mojej relacji z meczu Lech — Stal Sosnowiec podpisanej — „kibic” przyszło do redakcji kilka listów od zasłużonych kibiców sportowych, w których twierdzili oni, że po obejrzeniu jednego meczu nie mam jeszcze prawa nazywać siebie piłkarskim kibicem. Trudno. Będę musiał sobie na to mianować, choć swoją drogą powinno się wymyślić nazwy dla poszczególnych kategorii kibiców, od posiadających klasom sportowców wyczynowych. Wówczas człowiek bez trudu mógłby siebie sklasyfikować.

A. Bonusiak przew. Prez. MRN w Kaliszu

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu na miejsce odchodzącego do pracy naukowo-zawodowej inż. B. Koszutskiego wybrano przewodniczącym prezydium Andrzeja Bonusiaka.

Andrzej Bonusiak od roku 1947 do 1952 zajmował stanowisko prezydenta miasta Kalisza, a następnie został przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu. W minionym okresie został wydalony z szeregu PZPR i zwolniony ze stanowiska przewodniczącego. Ostatnio przywrócono mu prawa członka partii. (t)

Kilka pociągów nie kursuje w dniach 21 i 22 kwietnia

Ze względów oszczędnościowych i słabszej frekwencji podróży na pewnych odcinkach trasy kolejowej wstrzymuje się w dniach 21 i 22 kwietnia kursowanie szeregu pociągów zwłaszcza roboczych. Nie będą kursowały w dniu 21 kwietnia następujące pociągi:

Poznań odjazd 19.55 — Ostrowiec przyjazd 22.35; Poznań 14.43 — Grodzisk 16.05; Grodzisk 16.29 — Poznań 17.50; Poznań 17.32 — Gniezno 18.45; Poznań 14.28 — Września 15.47; Września 6.22 — Poznań 17.40; Poznań 23.03 — Września 0.20; Września 20.26 — Poznań 21.45; Poznań 10.25 — Kościan 11.27; Kościan 12.10 — Poznań 13.27; Gniezno 19.38 — Inowrocław 20.48; Inowrocław 17.20 — Gniezno 18.35; Wągrowiec 14.08 — Szubin 15.58; Szubin 17.15 — Wągrowiec 18.43; Znin 11.35 — Bydgoszcz 13.14; Bydgoszcz 16.32 — Znin 17.48; Krzyż 6.35 — Czarnków 7.44; Czarnków 15.18 — Krzyż 16.28; Czarnków 9.20 — Ujście 10.50; Ujście 11.36 — Czarnków 13.08; Damaśławek 20.59 — Wągrowiec 21.30 (21 i 22. 4.); Wągrowiec 19.51 — Damaśławek 20.28 (21 i 22. 4.); Gołańcz 17.35 — Chodzież 18.46 (21 i 22. 4.); Chodzież 15.20 — Gołańcz 16.51 (21 i 22. 4.); Wolsztyn 15.15 — Sulechów 16.22; Sulechów 13.35 — Wolsztyn 14.40; Wolsztyn 19.35 — Nowa Sól 21.15; Nowa Sól 23.16 — Wolsztyn 0.52; Wolsztyn 6.12 — Nowa Sól 9.22; Nowa Sól 10.41 — Wolsztyn 13.58; Piła 3.40 — Ujście 4.14; Ujście 4.45 — Piła 5.14; Piła 14.45 — Ujście 15.13; Ujście Noteć 16.00 — Piła 16.30; Piła 11.08 — Krzyż 12.16; Krzyż 16.57 — Piła 18.05; Piła 21.08 — Krzyż 22.20; Krzyż 23.02 — Piła 0.16; Krzyż 8.29 — Gorzów 9.34 (21 i 22. 4.); Gorzów 8.23 — Krzyż 9.36 (21 i 22. 4.); Gorzów 21.35 — Kostrzyn n/O 22.23; Kostrzyn 20.12 — Gorzów 21.08.

Dnia 22. 4. nie będą kursowały pociągi:

Jarocin odj. 5.00 — Poznań Gł. przyj. 6.29; Gniezno 6.10 — Poznań 7.30; Poznań 6.50 — Rogoźno 8.02; Rogoźno 8.34 — Poznań 9.49. (m)

Nie będę czekał na dwa między-narodowe mecze piłkarskie, które się odbędą w niedzielę i poniedziałek w Poznaniu, lecz w związku ze zbliżającymi się świętami pozwolę sobie rzucić kilka uwag, które powinny zainteresować naszych sportowców.

Otóż uważam, że wielkanocna święconka jest jednym z najgroźniejszych przeciwników sportowców. Tak. Proszę sobie wyobrazić, że np. Anioła wyjdzie na boisko po zjedzeniu pół kopy jajek na twardo, dwóch krąków kiełbasy, szynki... (na tym lepiej skończyć, bo po co sobie robić apetyt). Czy będzie chciał ganiać za piłką? Ręczę, że nie. Raczej będzie oglądał się za kufem „jasnego z wianuszkami”. Albo taki Skromny. Czy z wypchanym żołądkiem będzie chciał robić robinsonady?

Swoją drogą, to dobrze, że bokserzy w święta nie walczą, bo i tak mają ciągłe kłopoty z wagą; Litke i inni będą wreszcie mogli jeść do woli, a im się będą uszy trzęsły.

Groźne memento w postaci „chromikowskiej” kiełbasy zawisło nad biegaczami startującymi w Memorialu Br. Szwarca. Pamiętajcie, jak Chromik po przededniu się „krakowską suchą” nie mógł jeszcze w Melbourne opanować dolegliwości żołądkowych? Oby tak nie było z naszymi biegaczami.

Sądzę jednak, że nasi lekkoatleci, podobnie zresztą jak i pozostali sportowcy, będą święconkę spożywali z umiarem bez liczenia na to, że jakoś się ona „ukoży” i zdrowi, — w pełni sił spotkamy się na boisku.

Jeśli więc usłyszycie głośnie okrzyki dopingujące Was kibica, to bądźcie nim ja, gdyż na wszystkich meczach na pewno przyjdę. Chyba... że zaszkodził mi „święconka”.

Początkujący Kibic.

Viktorii Jarocin zwycięża

Ostatnia niedziela stała pod znakiem zwycięstw piłkarzy i bokserów Viktorii Jarocin. W spotkaniu piłkarskim klasy B II drużyna Viktorii zmierzyła się z Włóknią rzem Witaszyce, wygrywając w stosunku 4:0.

W spotkaniu klasy A piłkarze Viktorii spotkali się z Unią Swarzędz, zdobywając wynik 6:1. W początkowej fazie gra była twarda i celowała w niej piłkarze Unii.

W spotkaniu finałowym o wejście do klasy A bokserzy Viktorii Jarocin spotkali się z bokserami „Włókna” Gniezno. Viktorja oddała punkty w 3 wagach. Ogółem przeprowadzono 6 walk i to wystarczyło do zwycięstwa Viktorii w stosunku 12:8.

Bokserzy Viktorii nabyli już rutyny ringowej. Dezerza niszcząc w tej drużynie wprowadza jednak brak stabilizacji zawodników w poszczególnych wagach. (alk)

Z kraju i ze świata

W dniach 27—28 bm. rozegrany zostanie w Bytomiu finał Pucharu Miast w piłce wodnej. Startować w nim będą zespoły Katowic, Ostrowca i Poznania.

Pierwszym finalistą piłkarskiego Pucharu Klubów Europy została włoska drużyna Fiorentina. Włosi uzyskali w ostatnim meczu z jugosłowiańską Crveną Zvezdą wynik bezbramkowy. Drugi finalistą zostanie wyłoniony po rewanżowym spotkaniu Real (Madryt) z Manchester United. W pierwszym pojedynku zwyciężył Real 3:1.

Piłkarska jedenastka juniorów Polski odniosła w turnieju FIFA w Hiszpanii piękny sukces, zwyciężając drużynę Węgier 2:0 (1:0). Polacy zajęli w swej grupie trzecie miejsce za Hiszpanią i NRF. Austria pokonała Holandię 5:1, Grecja — Anglię 3:2, Francja — Rumunię 2:0, Czechosłowacja — Belgie 2:0, a Włosi zremisowali z Turcją 1:1.

Ligowa austriacka drużyna GAK Graz pokonała w Bielsku BBTS 3:1. Austriacy gościć będą podczas świąt w Opolu i Rybniku.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Warszawie szermierze młodzieżowe mistrzostwa świata. Zakłócenie mistrzostw nastąpi w dniu 23 bm. Koszykarze belgradzkiego Partyzanta gościć będą w tych dniach w Warszawie, gdzie zmierzą się z drużyną Legii.

Teatry

KALISZ: 21, 22 i 23 bm. „Nie igra się z miłością”. GNIEZNO: 21 i 22 bm. „Filomena Marturano”.

Kina

KALISZ — Wolność: „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli”, Stylowe: „Nasze czasy”; OSTROW — Przewodnik: „Tajemnica domu towarowego”, Słońce: „Sycylijskie wakacje”; GNIEZNO — Polonia: „Ona tańczyła jedno lato”, Lech: „Dziwczęta z Placu Hiszpańskiego”; LESZNO — Sportowiec: „Sąd Boży”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
20. 4.

15.06 — informacje, 15.10 — pieśni kompozytorów rosyjskich, 15.30 — koncert z płyt „Muza”, 16 — z życia Związku Radzieckiego, 16.30 — pieśni w wyk. zwy bandrowskie, „Turskiej”, 17 — dla dzieci, 17.30 — melodie ludowe Ameryki Południowej, 17.55 — wolna trybuna literacka, 18.10 — koncert zyczeń, 19.15 — muzyka dla wszystkich, 20.30 — „Ziudzenie”, 21.30 — wieczór rozrywkowo-taneczny, 22 — w cieniu winnicy — wiersze staropolskie, 22.15 — dalszy ciąg wieczoru muzyczno-literackiego, 22.35 — muzyka taneczna, 23.10 — koncert solistów.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 15, 19, 21 i 23.

21. 4.
6.10 — muzyka „na wesolo”, 6.36 — kalendarz muzyczny, 7.25 — kalendarz radiowy, 7.40 — muzyka popularna, 8.15 — radioproblemy, 8.36 — chwila muzyki, 8.40 — przeglądy i poglądy, 9.05 — słuchamy muzyki ludowej, 9.40 — dla dzieci w

wieku przedszkolnym, 10 — muzyka dla wszystkich, 11 — wiersze blje, nie ja bije — pogodanka, 11.15 — popularny utwór symfoniczny, 11.30 — radiowy magazyn wojskowy, 12.04 — koncert rozrywkowy, 13.30 — spróbujmy od nowa — słuch, 14 — taniec i piosenka, 15 — z życia Związku Radzieckiego, 15.30 — Chopin: koncert fortepianowy E-moll, 16 — Oskar Strauss: „Czar walca” — montaż operetki, 17 — gra orkiestra Glenna Millera, 17.30 — scena polska: „Helena Buczyńska”, 18 — koncert muzyki hiszpańskiej, 19.05 — felieton zagraniczny, 19.15 — orkiestra taneczna Polskiego Radia, 20 — radio naszych dziadków, 21.30 — nowe piosenki francuskie, 22 — muzyka taneczna, 23.10 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.

22. 4.
6.10 — polskie tańce ludowe, 6.36 — muzyka popularna, 7.25 — kalendarz radiowy, 7.40 — wesole melodie i piosenki, 8.36 — polska muzyka rozrywkowa, 9.40 — dla dzieci w wieku przedszkolnym, 10 — Wielkanocne gadki góralskie, 10.20 — piękne głosy, 11 — koncert zyczeń, 12.04 — poranek symfoniczny, 13.25 — pięciu świadków miłości — opow., 13.55 — czego chętnie słuchamy, 15 — z życia Związku Radzieckiego, 15.30 — muzyka taneczna, 16.20 — „Madame Sans-Gêne” — słuch., 17.40 — zespół pieśni i tańca „Slask”, 18.10 — muzyka taneczna, 19.15 — koncert solistów, 19.45 — zjadam swój pan-tofel — opow., 20 — 4 razy 15 zespołów i orkiestr tanecznych, 21.30 — orkiestra taneczna PR., 22 — wesoly kramik, 22.15 — muzyka taneczna, 22.35 — recital fortepianowy A. Harasiewicz, 23.10 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.

Czy umiesz chodzić i jeździć?

Oto kolejna, siódma seria zadania konkursowego.

HASŁO 13

Nie wpuszczaj na drogi bydła bez dozoru.

HASŁO 14

Opanowanie i spokój na jezdni dają gwarancję uniknięcia wypadku.

